

KRZYSZTOF MULARSKI, MAURYCY ZAJĘCKI

# Autorytet prawników z perspektywy filozofii analitycznej

## The Authority of Lawyers from the Perspective of Analytical Philosophy

The paper presents philosophical reflections on the concept of lawyers' authority. The concept of authority is explained, which is then used to explain the concept of legal authority. For this purpose, a philosophical analysis of the concept of authority proposed by Józef Maria Bocheński was applied.

**KRZYSZTOF MULARSKI**, doktor habilitowany nauk prawnych, profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

ORCID – 0000-0002-4664-9812, e-mail: mularski@amu.edu.pl

**MAURYCY ZAJĘCKI**, doktor habilitowany nauk prawnych, profesor Uniwersytetu SWPS

ORCID – 0000-0001-9086-642X, e-mail: mzajecki@swps.edu.pl

**SŁOWA KLUCZOWE:** autorytet, pojęcie autorytetu, autorytet prawniczy, autorytet prawników, racjonalność, uznanie autorytetu, nadużycie autorytetu

**KEYWORDS:** authority, concept of authority, legal authority, authority of lawyers, rationality, recognition of authority, abuse of authority

# 1 | Wprowadzenie

Na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat wiele napisano o autorytecie prawa; autorem bodaj najszerzej dyskutowanych wypowiedzi w odniesieniu do tego zagadnienia jest Joseph Raz. Bez porównania mniejszym zainteresowaniem cieszy się natomiast zagadnienie autorytetu prawników, któremu zamierzamy poświęcić niniejsze opracowanie<sup>[1]</sup>. Zagadnienie autorytetu prawników może być rozważane z przynajmniej kilku perspektyw badawczych. Możliwe byłoby rozważenie tego zagadnienia m.in. z perspektywy socjologii (kogo uznaje się za autorytet, jakie są przyczyny uznania kogoś za autorytet, jakie są społeczne skutki wyróżnienia określonej osoby jako autorytetu), nauki o moralności (czy i przy spełnieniu jakich warunków dobrze, ewentualnie źle, jest uznawać danego prawnika za autorytet), teorii polityki (czy, a jeśli tak to w jakim stopniu wyróżnienie określonych prawników jako autorytetów służy zdobyciu lub utrzymaniu władzy politycznej) czy teorii wykładni rozumianej jako dziedzina teorii prawa (czy i przy spełnieniu jakich warunków argumenty formułowane w procesie wykładni oraz uzyskane wyniki wykładni przez jakoś wyróżnione osoby mają znaczenie – i jakie – dla przebiegu tego procesu i dla jego wyniku). W niniejszym opracowaniu zagadnienie autorytetu prawników zostanie jednak podjęte z innej jeszcze perspektywy badawczej, mianowicie z perspektywy filozofii analitycznej. Ujmując zagadnienie w sposób bardzo jeszcze ogólny można powiedzieć, że w niniejszym opracowaniu przeprowadzone zostaną rozważania filozoficzne nad pojęciem autorytetu prawników.

W pierwszej kolejności zostanie wyeksplikowane pojęcie autorytetu, które zostanie następnie wykorzystane do eksplikacji pojęcia autorytetu prawników. Wykorzystamy do tego celu analizę filozoficzną pojęcia autorytetu zaproponowaną przez ojca Józefa Marię Bocheńskiego. Jest sprawą oczywistą i jako taką niewymagającą szerszego uzasadnienia, że analizy filozoficzne pojęcia autorytetu przeprowadzone przez J.M. Bocheńskiego mogą być odnoszone do prawników. Wywód przeprowadzimy odrębnie co

---

<sup>1</sup> O konieczności rozpoczęcia wielopłaszczyznowych badań nad autorytetem prawników: Jolanta Jabłońska-Bońca, „Autorytety prawnicze. Pomiędzy pragnieniem prawdy i dobra wspólnego a potrzebami rynku wiedzy i władzą”, [w:] *W poszukiwaniu dobra wspólnego. Księga jubileuszowa Profesora Macieja Zielińskiego*, red. Agnieszka Choduń, Stanisław Czepita (Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, 2010), 940.

do dwóch rodzajów autorytetu: epistemicznego oraz deontycznego; taki sposób ustrukturyzowania rozważań zostanie utrzymany także w późniejszych, poświęconych bardziej szczegółowym zagadnieniom fragmentach pracy.

W ramach wyróżnionych rodzajów autorytetu podjęta zostanie próba udzielenia odpowiedzi na cztery zasadnicze pytania częściowe:

1. kto może być autorytetem,
2. jaka jest dziedzina autorytetu
3. na czym polega uznanie autorytetu (jakie są konsekwencje uznania przez kogoś określonego prawnika za autorytet) oraz
4. na czym polega nadużycie autorytetu przez prawnika.

W ramach rozważań poświęconych pytaniu, kto może być autorytetem, podjęta zostanie refleksja nad kryteriami, jakimi kierować się może ten, kto skłonny byłby uznać określonego prawnika za autorytet. Refleksja ta umożliwi podjęcie próby ustalenia takich kryteriów uznania określonej osoby za autorytet, które mogłyby zostać uznane za rozsądne czy racjonalne. Należy już w tym miejscu wyraźnie podkreślić, że kryteria racjonalnego (rozsądnego) uznania prawnika za autorytet będą wynikać z refleksji filozoficznej i jako takie nie mają (a w każdym razie nie muszą mieć) bezpośredniego przełożenia na problemy poznawcze stawiane w socjologii, etyce, politologii czy teorii prawa. W nadziei uzyskania pełniejszego obrazu, wywód zostanie uzupełniony o problem nadużywania autorytetu przez prawników.

W tym miejscu konieczna jest jeszcze jedna uwaga. Otóż racjonalne czy rozsądne uznanie określonej osoby za autorytet może (nie przesadzamy w tym miejscu, czy musi) podlegać innym kryteriom w odniesieniu do nie-prawników (audytorium zewnętrznego czy, prościej mówiąc, ogółu społeczeństwa), innym zaś w odniesieniu do prawników. Wyróżniamy więc, wykorzystując Hartowską terminologię, eksternalne („społeczne”) i internalne („środowiskowe”) uznanie autorytetu. Uwagę skoncentrujemy na kryteriach eksternalnego (społecznego) uznawania autorytetu prawników.

Przeprowadzenie rozważań w naszkicowanym wyżej zakresie znajduje w naszym przekonaniu uzasadnienie przynajmniej w dwóch okolicznościach. Po pierwsze, jak już wyżej wspomniano, w literaturze filozoficznej brak jest właściwie prac poświęconych autorytetowi prawników. Niniejsza praca ma szansę wypełnić zauważalną lukę w tym obszarze wiedzy. Po drugie, i jest to naszym zdaniem okoliczność najważniejsza, rozważania poświęcone autorytetowi prawników mogą przysłużyć się racjonalizacji

pewnych aspektów życia społecznego. Wiadomo z codziennego doświadczenia, że tak czy inaczej w szczególach rozumiane autorytety (ewentualnie inne podmioty powołujące argument z autorytetu) notorycznie zabierają głos w sprawach społecznych, wpływając (a przynajmniej próbując wpływać) na ich bieg<sup>[2]</sup>. Potrzeba refleksji nad kryteriami racjonalności dla tych głosów (a ściślej, nad kryteriami racjonalności ich uznania przez audytorium zewnętrzne) wydaje się oczywista, jeśli nie wręcz paląca<sup>[3]</sup>.

## 2 | Eksplicacja pojęcia autorytetu w ujęciu J.M. Bocheńskiego

### 2.1. Uprządkowanie terminologii i doprecyzowanie relacji autorytetu

Pionierską i, jak uważamy, wciąż aktualną analizę pojęcia autorytetu przeprowadził J.M. Bocheński<sup>[4]</sup>. Filozof ten dokonał fundamentalnego rozróżnienia między autorytetem epistemicznym a autorytetem deontycznym. Autorytet epistemiczny to, najprościej mówiąc, ktoś, którego wiedza w określonej dziedzinie jest uznawana przez innych za szczególnie wiarygodną. Jak powiada J.M. Bocheński, autorytet epistemiczny „przysługuje

---

<sup>2</sup> Co zauważa trafnie w swojej wyraźnie socjologizującej pracy Jabłońska-Bońca, „Autorytety prawnicze”, 935 i n. (zwłaszcza 940 i n.).

<sup>3</sup> O „palącym zagadnieniu uzasadnienia autorytetu” Filip Kobiela, „Autorytet epistemiczny w sytuacji epistemicznej” *Filozofia Nauki*, nr 1 (2016): 135 (zob. także 140, gdzie wyrażono nadzieję, że refleksja nad autorytetem może przyczynić się pośrednio do trafniejszego doboru autorytetów przez poszczególnych członków społeczeństwa).

<sup>4</sup> W niniejszym opracowaniu będziemy wykorzystywali najłatwiej dostępną i najszerzej (przynajmniej w Polsce) znaną pracę J.M. Bocheńskiego, poświęconą analizie pojęcia autorytetu, tj. Józef Maria Bocheński, „Co to jest autorytet?”, [w:] Józef Maria Bocheński, *Logika i filozofia. Wybór pism* (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1993), 187–324. Co do ocen analiz przeprowadzonych przez J.M. Bocheńskiego zob. m. in.: Wojciech M. Banach, „Zagadnienie autorytetu. O Józefa Marii Bocheńskiego analiza problemu” *Filo-Sofija*, nr 2 (2013): 151; Kobiela, „Autorytet epistemiczny w sytuacji epistemicznej”, 123 i n.

ludziom, którzy lepiej od nas znają przedmiot”, takim np. jak nauczyciele, rzeczoznawcy<sup>[5]</sup>. Filozof precyzuje następująco:

„*P* jest autorytetem epistemicznym dla *A* w dziedzinie *D* wtedy i tylko wtedy, gdy *A* w zasadzie uznaje za prawdziwe każde zdanie, które mu zostało zakomunikowane przez *P* w sposób twierdzący, a które należy do dziedziny *D*”<sup>[6]</sup>.

Autorytet epistemiczny wyróżniany jest więc poprzez gotowość kogoś do asercji zdań wypowiedzianych przez inną osobę, a orzekających coś w ramach określonej dziedziny wiedzy.

Autorytet deontyczny natomiast rozumiany jest przez J.M. Bocheńskiego w sposób następujący:

„*P* jest autorytetem deontycznym dla *A* w dziedzinie *D* wtedy i tylko wtedy, kiedy istnieje zdarzenie *Z* tego rodzaju, że – po pierwsze – *A* pragnie, by *Z* zostało urzeczywistnione – po drugie, *A* jest przekonany, że wykonanie przez niego wszystkich nakazów danych przez *P* z naciskiem, a należących do dziedziny *D* jest warunkiem koniecznym urzeczywistnienia owego *Z*”<sup>[7]</sup>.

W tym miejscu konieczne jest pewne wyjaśnienie. Źródłowe teksty J.M. Bocheńskiego opublikowane zostały w językach angielskim, niemieckim i francuskim. Sam filozof nie był w pełni konsekwentny w stosowaniu terminologii<sup>[8]</sup>, a tłumaczenia na język polski jeszcze zamęt powiększyły. Konsekwentnie stosowana terminologia w ujęciu wyjściowym byłaby następująca:

- podmiot – osoba, która uznaje czyjś autorytet (w powyższych cytatach: *A*),
- przedmiot (ewentualnie: obiekt) – nosiciel autorytetu (w powyższych cytatach: *P*),

<sup>5</sup> Bocheński, „Co to jest autorytet?”, 236.

<sup>6</sup> Ibidem, 204, 240.

<sup>7</sup> Ibidem, 268.

<sup>8</sup> Zob. tabelę zbierającą terminy używane w różnych wersjach językowych: Tomasz Kubalica, „Kontrowersje wokół autorytetu w świetle analiz Józefa M. Bocheńskiego na tle współczesnej recepcji idei Oświecenia” *Ruch Filozoficzny*, nr 3 (2020): 62.

- dziedzina (ewentualne: pole, domena): zbiór zdań wypowiedzianych przed *P*, a uznawanych przez *A* (w powyższych cytatach: *D*).

Łatwo jednak zauważyć, że wyjściowa propozycja terminologiczna może prowadzić do wieloznaczności<sup>[9]</sup>. Przykładowo, przedmiot autorytetu, jeśli jest osobą, jest również podmiotem (w innym, bliższym prawnikowi, sensie tego słowa). Mając to na uwadze, w dalszym wywodzie będziemy prezentować idee J.M. Bocheńskiego stosując następujące terminy oznaczające członki relacji autorytetu:

- uznający autorytet (w powyższych cytatach: *A*),
- nosiciel autorytetu (w powyższych cytatach: *P*),
- dziedzina autorytetu (w powyższych cytatach: *D*).

Jeśli nie będzie to prowadzić do wieloznaczności wywodu, niekiedy zamiast o „nosicielu autorytetu”, będziemy pisać po prostu o „autorytecie”<sup>[10]</sup>.

Ponieważ w analitycznej filozofii J.M. Bocheńskiego autorytet jest zdefiniowany jako relacja trójargumentowa, możemy pojęciowo wyodrębnić szereg kryteriów „prawniczości” autorytetu. Kryteria te zachodzą zarówno dla autorytetu epistemicznego, jak i deontycznego; dla uproszczenia i uniknięcia zbędnych formalizmów zachodzące możliwości zostaną w tym miejscu odniesione do „autorytetu”:

- autorytet noszony przez prawnika, a uznawany przez innego prawnika w dziedzinie prawa, w skrócie: (P-A-D);
- autorytet noszony przez prawnika, a uznawany przez nie-prawnika w dziedzinie prawa, w skrócie: (P-D);
- autorytet noszony przez nie-prawnika, a uznawany przez prawnika w dziedzinie prawa, w skrócie: (A-D);
- autorytet noszony przez prawnika, a uznawany przez innego prawnika w dziedzinie pozaprawnej, w skrócie: (P-A);
- autorytet noszony przez prawnika, a uznawany przez nie-prawnika w dziedzinie pozaprawnej, w skrócie: (P);
- autorytet noszony przez nie-prawnika, a uznawany przez innego nie-prawnika w dziedzinie prawa, w skrócie: (D);

<sup>9</sup> Por. Kubalica, „Kontrowersje wokół autorytetu”, 62–63; Kobiela, „Autorytet epistemiczny w sytuacji epistemicznej”, 124 i n.

<sup>10</sup> Por. uwagę Kobiela, „Autorytet epistemiczny w sytuacji epistemicznej”, 125.

- autorytet noszony przez nie-prawnika, a uznawany przez prawnika w dziedzinie pozaprawnej, w skrócie: (A).

## 2.2. Doprecyzowania J.M. Bocheńskiego analizy pojęcia autorytetu oraz pojęcia pokrewne: ekspert i podległość kompetencyjna

Przedstawione wyżej analizy filozoficzne J.M. Bocheńskiego zostały doprecyzowane w sposób najszerszy przez Annę Brożek. Autorka ta przeprowadziła również analizę pojęć pokrewnych względem pojęcia autorytetu. W ramach dalszych uwag, celem nadania rozważaniom zawartym w pracy możliwie wyczerpującego charakteru i możliwie precyzyjnego odgraniczenia pojęcia autorytetu od pojęć pokrewnych, przedstawimy zarówno proponowane doprecyzowania, jak i eksplikacje pojęć pokrewnych. W dalszym wywodzie, o ile zajdzie ku temu potrzeba, posługiwać się będziemy tymi sprecyzowanymi formułami, ale bez obciążania czytelnika zbędnymi formalizmami.

J.M. Bocheński porównuje nosiciela autorytetu epistemicznego do eksperta, a nosiciela autorytetu deontycznego – do dowódcy. Zwraca nadto uwagę na to, że oba rodzaje autorytetu nie są tożsame, ale mogą występować łącznie w jednym nosicielu<sup>[11]</sup>. W ujęciu A. Brożek<sup>[12]</sup>:

„x jest epistemicznym autorytetem dla Y-a w dziedzinie *D* wtedy i tylko wtedy, gdy (1) x uznaje w dziedzinie *D* przynajmniej jedno zdanie i (2) gdy x informuje Y-a o tym, że x uznaje zdanie *P* z domeny *D*, to Y uznaje zdanie *P*”.

<sup>11</sup> Por. Anna Brożek, „Bocheński on authority” *Studies in East European Thought*, 65 (2013): 116–117.

<sup>12</sup> Brożek, „Bocheński on authority”, 117–118. Tu i dalej zmieniamy niektóre symbole stosowane przez A. Brożek tak, by nie wprowadzać nadmiernych komplikacji. W szczególności zastępujemy stosowany przez autorkę symbol  $\alpha$  symbolem *D* (od „dziedzina” – jak w ujęciu Bocheńskiego).

Autorytetu epistemicznego nie należy mylić z eksperckością czy, tym bardziej, nieomyślnością *X*-a w dziedzinie *D*. A. Brożek podaje następującą eksplikację terminu ekspert<sup>[13]</sup>:

„*X* jest ekspertem w dziedzinie *D* wtedy i tylko wtedy, gdy dla większości zdań w dziedzinie *D* (1) jeśli dane zdanie jest fałszywe, to *X* uznaje jego zaprzeczenie, (2) jeśli dane zdanie jest prawdziwe, to *X* uznaje to zdanie”.

Podana formuła nie zawiera wprost zwrotów relatywnych (ekspertkość nie jest w tym ujęciu relacją), Brożek zastrzega jednak, że gdybyśmy chcieli dopasować tę definicję do historycznych przypadków bycia ekspertem w jakiejś dziedzinie wiedzy, musielibyśmy dodać relatywizacje dotyczące stopnia zaawansowania owej dziedziny wiedzy w danym momencie dziejów<sup>[14]</sup>.

Kolejnym doprecyzowaniem pojęciowym, które proponuje Brożek, jest podanie eksplikacji pojęcia większego autorytetu epistemicznego<sup>[15]</sup>:

„*x* jest dla *Y*-a większym autorytetem epistemicznym niż *Z* w dziedzinie *D* wtedy i tylko wtedy, gdy istnieje takie zdanie *P* w dziedzinie *D*, że (1) *x* informuje *Y*-a, że *Z* uznaje zdanie *P*, (2) *Z* informuje *Y*-a, że uznaje zdanie nie-*P* i (3) *Y* uznaje zdanie *P*.”

Pojęcie autorytetu deontycznego zostało przez A. Brożek sprecyzowane następująco<sup>[16]</sup>:

„*x* jest autorytetem deontycznym dla *Y*-a w dziedzinie *D* wtedy i tylko wtedy, gdy dla każdego stanu rzeczy *I* z dziedziny *D* jeśli *x* komunikuje *Y*-owi, że chciałby urzeczywistnienia *I*, to *Y* akceptuje to, że powinien urzeczywistnić *I*”.

I znowu, należy odróżnić autorytet deontyczny od absolutnego posłuszeństwa, które Brożek eksplikuje następująco<sup>[17]</sup>:

<sup>13</sup> Brożek, „Bocheński on authority”, 118–119.

<sup>14</sup> Ibidem, 119.

<sup>15</sup> Ibidem, 132.

<sup>16</sup> Ibidem, 119.

<sup>17</sup> Ibidem, 120.



„Y jest absolutnie posłuszny X-owi w dziedzinie *D* wtedy i tylko wtedy, gdy dla każdego stanu rzeczy *I* z dziedziny *D*, jeśli *X* komunikuje Y-owi, że chciałby urzeczywistnienia *I*, to Y realizuje *I*”.

Zwróćmy uwagę na to, że autorytet deontyczny nie jest zwykłą kompetencją (tak jak ją rozumieją prawnicy). Brożek eksplikuje relacyjną „suwerenność” podmiotów<sup>[18]</sup>, którą pozwolimy sobie zastąpić terminem bliższym prawnikowi – nadrzędnością kompetencyjną:

„x jest nadrzędny kompetencyjnie nad Y-iem w dziedzinie *D* wtedy i tylko wtedy, gdy dla każdego stanu rzeczy *I* z dziedziny *D*, jeśli x komunikuje Y-owi, że chciałby urzeczywistnienia *I*, to Y ma obowiązek zrealizować *I*”.

Ostatnim doprecyzowaniem pojęciowym, które proponuje Brożek, jest podanie eksplikacji pojęcia większego autorytetu deontycznego<sup>[19]</sup>:

„x jest dla Y-a większym autorytetem deontycznym niż Z w dziedzinie *D* wtedy i tylko wtedy, gdy istnieje taki stan rzeczy *I* w dziedzinie *D*, że (1) x informuje Y-a, że chce, żeby Y urzeczywistnił *I*, (2) Z informuje Y-a, że chce, żeby Y nie urzeczywistnił *I*, i (3) Y akceptuje to, że powinien urzeczywistnić *I*”.

Podsumowując powyższe ustalenia i idąc tropem Brożek<sup>[20]</sup>, będziemy odtąd przyjmować, że:

- „autorytet epistemiczny” jest terminem relacyjnym, różnym od niezrelatywizowanych terminów „ekspert” czy „podmiot nieomylny”;
- „autorytet deontyczny” jest terminem relacyjnym, różnym od terminów „podmiot całkowicie posłuszny” czy „podmiot nadrzędny/podrzędny kompetencyjnie”;
- zarówno „autorytet epistemiczny” jak i „autorytet deontyczny” są terminami stopniowanymi i możliwe jest mówienie o byciu

<sup>18</sup> Ibidem, 120.

<sup>19</sup> Ibidem, 132.

<sup>20</sup> Ibidem, 123 i n.

większym (resp. mniejszym) autorytetem epistemicznym (resp. deontycznym).

### 2.3. Autorytet moralny

W źródłowych, powołanych wcześniej pracach Bocheński nie wyróżniał pojęcia autorytetu moralnego. Pojęcie to jest wszakże bardzo powszechnie wykorzystywane, a autorytet moralny przynajmniej od czasu do czasu bywa przypisywany prawnikom. Wydaje się, jakkolwiek dokładne rozważenie tego zagadnienia wymagałoby najpewniej odrębnego opracowania, że autorytet moralny można uznać za rodzaj autorytetu deontycznego<sup>[21]</sup>. Wówczas dziedziną *D* jest dziedzina, najprościej mówiąc, moralności, a osoba *A* jest przekonana, że wykonanie przez nią nakazów z tej dziedziny (przestrzeganie, a przynajmniej akceptacja norm moralnych) ustanowionych przez autorytet *P* stanowi warunek konieczny urzeczywistnienia jakiejś wartości moralnej. Jak wiadomo z wcześniejszych ustaleń, autorytet deontyczny wyróżniany jest poprzez gotowość kogoś do akceptacji norm ustanawianych (formułowanych) przez inną osobę. W przypadku autorytetu moralnego byłaby to gotowość do akceptacji norm moralnych. Należy wyraźnie podkreślić, że ten rodzaj autorytetu nie był, o ile wiemy, przedmiotem bliższych rozważań w ramach filozofii analitycznej, stąd

---

<sup>21</sup> Taka konceptualizacja jest kontrowersyjna i na pewno można bronić poglądu, zgodnie z którym autorytet moralny (aksjologiczny?) stanowi trzeci, obok autorytetu epistemicznego i deontycznego rodzaj autorytetu. T. Kubalica twierdzi, że na przykładzie relacji mistrz-uczeń (np. Sokrates i Platon) można łatwo pokazać, że oprócz wymiaru epistemicznego i deontycznego w pojęciu autorytetu pojawia się komponenta aksjologiczna – autor nazywa ją, inspirowując się analizami W. Stróżewskiego, „autorytetem aksjologicznym”. Ów autorytet „nie ogranicza się do wskazanych wyżej typów autorytetu epistemicznego i deontycznego. Obejmuje on też wartości uniwersalne, takie jak przede wszystkim prawdę, ale także dobro, szczęście, sprawiedliwość i inne” („[...] axiological authority is not restricted to either of the aforementioned types of authority: epistemic or deontic. It comprises universal values which include, above all, truth, but also goodness, happiness, justice and others”; Tomasz Kubalica, „The Relation of Master and Disciple Against the Background of Józef M. Bocheński’s Logic of Authority” *Studies in East European Thought*, 74 (2022): 233.

w ramach dalszych uwag można przedstawić jedynie wstępną analizę pojęcia<sup>[22]</sup>.

## 3 | Autorytet epistemiczny prawników

### 3.1. Osoba uznająca autorytet epistemiczny prawnika

O osobie uznającej autorytet epistemiczny prawnika (uznającego autorytet, „A” wedle wcześniej przyjętej konwencji symbolicznej) najogólniej można powiedzieć, że każdy o odpowiednim stopniu rozwoju psychofizycznego może uznać autorytet w ogóle, a autorytet określonego prawnika w szczególności<sup>[23]</sup>. Należy wszakże bardzo wyraźnie podkreślić, że na nikim nie ciąży obowiązek uznawania kogokolwiek za autorytet<sup>[24]</sup>. Chodzi tu przy tym zarówno o brak obowiązku prawnego (w systemie prawnym nie obowiązuje żadna norma nakazująca uznanie kogoś za autorytet; więcej, norma taka, jako nakazująca wystąpienie określonego przeżycia psychicznego, ewentualnie wystąpienia określonego stanu mentalnego, nawet nie mogłaby obowiązywać, przynajmniej we współczesnym systemie prawnym), jak i również brak obowiązku moralnego. Uznanie kogoś za autorytet

---

<sup>22</sup> Pogłębiona analiza pojęcia musiałaby m. in. różnicować jego możliwe znaczenia w zależności od założeń metaetycznych przyjętych przez osobę skłoną do uznania autorytetu (co zapewne z góry wykluczałoby uznanie autorytetu przez emotywistów, dla których najszerzej rozumiane wypowiedzi moralne stanowią oznakę czy ekspresję stanów emocjonalnych mówiącego).

<sup>23</sup> Bocheński, „Co to jest autorytet?”, 210 i n. mówi o „istocie świadomej”.

<sup>24</sup> Powyższa teza nie ma charakteru bezwyjątkowego, niemniej możliwe do wskazania wyjątki nie mają wpływu na zasadnicze problemy podniesione w niniejszej pracy. Przychozące na myśl wyjątki dotyczą bowiem przede wszystkim nakazów uznania autorytetu epistemicznego biegłych przez określoną instytucję, zwłaszcza sąd. Nie wchodząc w szerokie rozważania doktrynalne, nakaz uznania autorytetu epistemicznego biegłego warunkowany jest spełnieniem szeregu przesłanek i dotyczyć może tylko określonych dziedzin wiedzy, którą dysponuje biegły (zob. m. in. art. 278 i n. kpc i 194 i n. kpk) w odniesieniu do problemów ujawnionych na tle konkretnego postępowania. Wydaje się sprawą interesującą, że na gruncie powołanych przepisów to instytucji (sądowi), której osobowym substratem są co do zasady prawnicy, nakazane jest – poza przypadkami ustalenia treści prawa obcego – uznanie autorytetu epistemicznego nie-prawników.

pozostaje w sferze wolności uznającego<sup>[25]</sup>. Zdarzające się przynajmniej od czasu do czasu roszczenia czy to określonych prawników, czy to ich jakoś wyróżnionych grup do uznania ich (ewentualnie osób przez nie wskazanych) za autorytety, nie mają w sferze prawa i moralności mocy wiążącej (o ile nie są powiązane ze szczególnymi przypadkami uznania autorytetu deontycznego, o których w ramach dalszych rozważań).

## 3.2. Prawnik jako nosiciel autorytetu epistemicznego

### 3.2.1. Autorytet osoby a autorytet instytucji

Rozważania poświęcone prawnikom jako nosicielom autorytetu epistemicznego należy rozpocząć od ustalenia kategorii ontycznej, do której taki nosiciel należy. Prosto mówiąc, chodzi o to, czy za autorytet może zostać uznana jedynie określona osoba (określony prawnik), czy również określona instytucja (np. Sąd Najwyższy, Trybunał Konstytucyjny). Bocheński twierdził konsekwentnie, że w sposób racjonalny („rozumny” w jego języku) za autorytet w danej dziedzinie można uznać jedynie człowieka, a nie instytucję<sup>[26]</sup>. Teza ta, jako sprzeczna z intuicjami prawniczymi (prawnicy skłonni są uznawać autorytet instytucji, zwłaszcza sądów najwyższych instancji), wymagałaby na pewno szerokiego rozważenia w odrębnym opracowaniu. Wydaje się wszakże, że pomimo swej nieintuicyjności, teza ta zasługuje na poparcie. Przypisywanie autorytetu instytucjom, jakkolwiek intuicyjne i powszechne, stanowi jaskrawy przykład hipostazowania. Nazwy takie jak „Sąd Najwyższy” czy „Trybunał Konstytucyjny” są najzwyczajniej nazwami abstrakcyjnymi; są (w sensie: istnieją jako desygnaty

---

<sup>25</sup> J.M. Bocheński nie wyraża tej tezy *explicite*, niemniej zob. Bocheński, „Co to jest autorytet?”, zwłaszcza 314: „[w]ola ludzka może albo spowodować, że zdanie uznaję, albo, skoro ono już zostało uznane, zwiększyć intensywność tego uznania”. Por. także Kubalica, „Kontrowersje wokół autorytetu”, 61. Autor ten zauważa, że zaproponowane przez J.M. Bocheńskiego ujęcie autorytetu jest statyczne, nie uwzględnia bowiem sekwencji zdarzeń, których wystąpienie konstytuuje relację autorytetu. Tymczasem, wedle powołanego autora, w obrazie dynamicznym inicjatorem nawiązania relacji autorytetu jest podmiot („w nawiązywaniu relacji autorytetu istotną rolę odgrywa podmiot, od którego wychodzi akt uznania autorytetu jego posiadacza”). Nie przecząc trafności powołanych rozważań, w naszym przekonaniu potrzeba owego „aktu uznania autorytetu” dobrze koresponduje z poglądem J.M. Bocheńskiego o istnieniu sfery wolności w zakresie uznania kogoś za autorytet.

<sup>26</sup> Bocheński, „Co to jest autorytet?”, 212 i n.

nazw konkretnych) jedynie poszczególni ludzie, którym konwencjonalnie przypisuje się status członków czy substratu osobowego określonej instytucji. Piszącym te słowa zdarzało się widzieć na własne oczy sędziów czy to Sądu Najwyższego, czy to Trybunału Konstytucyjnego; Sądu Najwyższego ani Trybunału Konstytucyjnego dostrzec jednak nie potrafią. Co więcej, w rzeczywistości orzeczenia nie są wydawane przez instytucje (mimo tego, że prawo nakazuje uznawać je za wydawane przez instytucje), ale przez poszczególnych członków instytucji (poszczególne osoby stanowiące osobowy substrat instytucji). W przypadku wydania orzeczenia przez skład inny niż jednoosobowy, niemal zawsze orzeczenie to jest przygotowywane przez jedną osobę (zwykle sędziego sprawozdawcę); dobrze, jeśli inni członkowie składu w ogóle zapoznali się z aktami sprawy podlegającej rozstrzygnięciu. Niejednokrotnie zdarza się też tak, że orzeczenie jest przygotowywane przez inną osobę albo osoby niż sędzia (asystenta sędziego, pracowników biura orzecznictwa); niejednokrotnie osoby te dysponują znacznie większymi kompetencjami merytorycznymi niż sędziowie, którzy podpisują się pod przygotowanymi orzeczeniami. Do powyższego należy dodać, że poszczególne osoby, traktowane jako członkowie czy substrat osobowy instytucji, dysponują bardzo zróżnicowanym (powiedzmy otwarcie: nie zawsze wysokim) poziomem kompetencji merytorycznych (wiedzy).

### 3.2.2. Kryteria uznania określonego prawnika za autorytet epistemiczny

Rozważając zagadnienie prawnika jako nosiciela autorytetu epistemicznego na podstawie założeń przyjętych w niniejszej pracy, konieczna jest refleksja nad kryteriami, na podstawie których określona osoba może zostać racjonalnie czy rozsądnie uznana za tego rodzaju autorytet<sup>[27]</sup>. Pociągające byłoby przyjęcie kryterium najprostszego – racjonalne (rozsądne) jest

---

<sup>27</sup> Warto podkreślić, że J.M. Bocheński oceniał uznanie kogoś za autorytet, mimo braku racjonalnych (rozsądnych) przesłanek przemawiających za taką decyzją, nie tylko za działanie nieracjonalne (nierozsądne), co wręcz niemoralne (zob. Bocheński, „Co to jest autorytet?”, zwłaszcza 245) stwierdzając, że „[u]znanie autorytetu epistemicznego bez żadnego uzasadnienia jest z moralnych względów niedopuszczalne” (na tej samej stronie przeciwstawiono też działanie rozsądne, tj. ludzkie, od działania „w sposób zwierzęcy”). O potrzebie wyróżnienia pojęcia autorytetu uzasadnionego zob. Bocheński, „Co to jest autorytet?”, 228. Tezę J.M. Bocheńskiego podziela m. in. Banach, „Zagadnienie autorytetu”, 153, a referuje ją m. in. Kobiela, „Autorytet epistemiczny w sytuacji epistemicznej”, 130.

uznanie każdego prawnika za autorytet epistemiczny w dziedzinie prawa. W przyjętej konwencji symbolicznej byłyby to przypadki (P-A-D), (P-D) oraz (P). Nie trzeba wszakże, jak się zdaje, szerzej uzasadniać tezy, że przypisanie autorytetu epistemicznego każdemu prawnikowi byłoby głęboko irracjonalne (głęboko nierozsądne). Elementarne doświadczenie życiowe wskazuje, że w zbiorze prawników znajdują się osoby niemające żadnej (a już z całą pewnością żadnej szczególnej) wiedzy o prawie i nie chodzi tu jedynie o przypadki, które można by uznać za pomijalne z racji swej nietypowości (np. prawnik, który na skutek wypadku czy choroby utracił, swobodnie mówiąc, kontakt z rzeczywistością). Konieczne staje się określenie bardziej subtelnych kryteriów, których spełnienie w odniesieniu do określonej osoby pozwoliłoby uznać ją w sposób racjonalny (rozsądny) za autorytet epistemiczny w dziedzinie prawa. Już na wstępie pojawia się wszakże istotna trudność, mianowicie różnica między kryteriami, które w praktyce życia społecznego stają się podstawą uznania autorytetów, a kryteriami, które muszą zostać spełnione, aby z perspektywy filozoficznej (abstrahującej od takiej czy innej praktyki życia społecznego) uznanie określonej osoby za autorytet było racjonalne czy rozsądne. Patrząc na zarysowaną trudność z innej perspektywy można powiedzieć, że chodzi tu o rozróżnienie kryteriów, które jedynie pozornie spełniają wymóg racjonalności (rozsądku), a które zaczerpnąć można z praktyki życia społecznego i do pewnego stopnia intelektualnej refleksji piszących te słowa – od kryteriów rzeczywiście spełniających wymóg rozsądku (racjonalności). Zgodnie z zarysowanymi wcześniej ramami pracy, rozważone zostaną jedynie kryteria uznania autorytetu epistemicznego, które mogłyby zostać wykorzystane przez nie-prawników (audytorium zewnętrzne; P-D w przyjętej konwencji symbolicznej).

Ustalenie kryteriów, które w sposób niesporny spełniałyby wymóg racjonalności (rozsądku), wydaje się niemożliwe<sup>[28]</sup>. Wszystkie przychodzące na myśl kryteria okazują się zawodne. W pierwszej kolejności rozważmy przynależność do (niewykluczających się) zbiorów samodzielnych pracowników naukowych (czy jedynie zbioru profesorów tytularnych), sędziów sądów najwyższych instancji, wreszcie członków instytucji wybieranych przez przedstawicieli danej dyscypliny czy dyscyplin (np. Komitetu Nauk Prawnych PAN). Dość wspomnieć niewygodny może, ale powszechnie

<sup>28</sup> Por. Kobiela, „Autorytet epistemiczny w sytuacji epistemicznej”, 137 który trafnie zauważa, że [d]la laika samodzielne dotarcie do odpowiedniego autorytetu w danej dziedzinie jest rzeczą niełatwą, jeśli w ogóle możliwą”.

wiadomy fakt, że zasób wiedzy nawet profesorów tytularnych jest bardzo różny, nadto osoby te w wielu kwestiach toczą ze sobą nieustanne spory, nierozstrzygalne dla nie-prawników (audytorium zewnętrznego). Kryteria wyboru do sądów najwyższych instancji są (a przynajmniej bywają) wprost polityczne (co dotyczy się zwłaszcza Trybunału Konstytucyjnego)<sup>[29]</sup> lub mocno uwikłane towarzysko i środowiskowo (co dotyczy się zwłaszcza Sądu Najwyższego). Niezależnie od wpływu kryteriów politycznych, towarzyskich i środowiskowych, istotnych zwłaszcza w odniesieniu do wyboru sędziów do sądów najwyższych instancji, członkami ciał wybieranych przez przedstawicieli danej dyscypliny zostają nierzadko akurat ci, którzy zgłosili chęć kandydowania; zwłaszcza jeśli chęć ta została poparta zdobytą wcześniej w bardzo różny sposób sympatią. Nie oznacza to oczywiście zanegowania kryteriów merytorycznych, które mogą również odgrywać istotną rolę. Niemniej, dla nie-prawników nie jest możliwe ustalenie, jakie akurat kryteria wyboru przeważały w odniesieniu do określonej osoby. Skądinąd, przypisywanie komuś szczególnych kompetencji merytorycznych (szczególnej wiedzy) jedynie na podstawie faktu powołania do określonej instytucji, wydaje się stanowić przykład myślenia życzeniowego (magicznego?); osobliwy ten sposób myślenia należy odrzucić. Sam fakt powołania na stanowisko w danej instytucji nijak niczego bowiem do wiedzy powoływanego nie dodaje. Wnioskowanie zaś z faktu obowiązywania ustawowych (normatywnych) wymogów, określających szczególne kompetencje merytoryczne jako kryterium powołania do sądów najwyższych instancji (ciał wybieranych przez przedstawicieli danej dyscypliny) o tym, że zasiadający w tych gremiach prawnicy rzeczywiście takie kompetencje posiadają, byłoby wnioskowaniem z powinności o bycie.

Możemy zaostrzyć kryterium racjonalnego uznania autorytetu epistemicznego i zawęzić rozważania z uwagi na przynależność określonej osoby do zbioru osób wyróżnionych z perspektywy internalnej przez

---

<sup>29</sup> Mimo osobliwych zakłęb w tej mierze, jest sprawą powszechnie znaną, że większość parlamentarna wybiera na stanowisko sędziego Trybunału Konstytucyjnego osoby, co do których z mniejszą lub większą dozą przekonania większość ta sądzi, że będą one przynajmniej mniej więcej realizowały jej politykę, niechby i tylko (czy raczej aż) aksjologiczną; czasami, rzecz jasna, większość ta doznaje po pewnym czasie zawodu. Trzeba sobie po prostu uczciwie powiedzieć, że Trybunał Konstytucyjny, wbrew takim czy innym zabobonnym zakłębom, był, jest i będzie „bardziej organem politycznym niż sądem prawa”; zob. Robert Gwiazdowski, *Stanowisko w sprawie sporów politycznych o władzę sądowniczą* (Warszawa: Wydawnictwo Warsaw Enterprise Institute, 2017), 21.

przedstawicieli danej gałęzi prawa czy subgałęzi (np. określonego działu prawa cywilnego) jako autorytety epistemiczne w ramach tej gałęzi czy subgałęzi. W konwencji symbolicznej byłoby to ograniczenie się do przypadków (P-A-D) oraz (P-A). I to kryterium obciążone jest jednak licznymi mankamentami, z których najbardziej może oczywistym byłaby nieostrość wskazanego wyżej zbioru. Inne spośród mankamentów są badane m. in. przez psychologię, socjologię i antropologię; dość wspomnieć tu o tyleż powszechnym co nieracjonalnym (nierozsądnym) kryterium wyboru, jakim okazuje się wygląd czy prezencja określonej osoby, opisanym przez Milgrama<sup>30</sup>.

Inną jeszcze próbą przewycięzenia problemu wyboru autorytetu, *prima facie* najbardziej racjonalną czy rozsądną, byłoby ustalenie zaangażowania publikacyjnego określonej osoby w określonym obszarze wiedzy. I to kryterium jest jednak mocno zawodne; audytorium zewnętrznemu trudno będzie zwykle ustalić przedmiot i liczbę publikacji tego, kogo skłonni byłiby uznać za autorytet, a nawet, jeśli się to uda, jeszcze trudniejsze będzie porównanie owego przedmiotu i liczby z aktywnością publikacyjną innych osób. Nawet jeśli porównanie takie wyjątkowo udało się przeprowadzić, nie-prawnicy nie mają merytorycznych kompetencji do oceny jakości tej aktywności (poza może aspektem negatywnym, tj. odrzuceniem jako autorytetu tego, kto popełnia w swych pracach błędy formalne, rozpoznawalne dla każdego dysponującego odpowiednimi kompetencjami logicznymi).

Do pewnego stopnia rzecz ma się inaczej w odniesieniu do uznania autorytetu epistemicznego prawników-praktyków. Narzucającym się kryterium wyboru byłaby liczba prowadzonych spraw danego rodzaju i skuteczność ich prowadzenia. Oba czynniki mają jednak w rozważanym kontekście charakter relatywny – wymagałyby odniesienia czy porównania z liczbą i skutecznością spraw tego samego rodzaju prowadzonych przez

---

<sup>30</sup> W psychologii mówi się o tzw. eksperymencie Milgrama; zob. przystępny opis np. Elliot Aronson, Timothy D. Wilson, Robin M. Akert, *Psychologia społeczna* (Poznań: Wydawnictwo Zysk i Ska, 2012), 241 i n. Ujmując zagadnienie w daleko idącym uproszczeniu, mając do wyboru dostojnie wyglądającego, starszego pana z siwą brodą i niechlujnie ubranego młodzieńca, audytorium przynajmniej co do zasady przypisze autorytet temu pierwszemu, choćby osiągnięcia tego drugiego w określonej dziedzinie były bez porównania donioślejsze. O tzw. eksperymencie Milgrama w kontekście filozofii J.M. Bocheńskiego zob. zwłaszcza Piotr Sękowski, „Autorytet – teoria i eksperyment. Bocheński versus Milgram” *Hybris*, nr 17 (2012): 20 i n. Por. także Bocheński, „Co to jest autorytet?”, 197 i n.



innych praktyków; ustalenie tych danych będzie w najlepszym razie bardzo trudne, jeśli nie niemożliwe.

Wysoka zawodność wskazanych wyżej kryteriów mogących skłaniać do uznania prawników spełniających te kryteria za autorytety epistemiczne nie sprzeciwia się temu, że zastosowanie wskazanych kryteriów, zwłaszcza łączne, może zwiększać psychologicznie rozumianą skłonność do uznania osoby spełniającej te kryteria za autorytet epistemiczny w określonej dziedzinie<sup>[31]</sup>. Zapewne jest tak, że nie-prawnicy najpowszechniej przypisują autorytet prawnikom spełniającym niektóre (lub wszystkie) z zarysowanych wyżej kryteriów. Być może możliwą do obrony byłaby teza, że spełnienie zarysowanych wyżej kryteriów (zwłaszcza spełnianie kilku łącznie albo zgoła wszystkich) przez określoną osobę czyni uznanie jej za autorytet przez nie-prawnika za decyzję spełniającą (a przynajmniej mogącą spełniać) filozoficzne kryteria racjonalności (rozsądku). Niemniej, nie sposób wskazać jakiegokolwiek kryterium (albo ich zbioru), którego spełnienie w odniesieniu do określonego prawnika czyniłoby uznanie go przez audytorium zewnętrzne za autorytet epistemiczny z pewnością racjonalnym czy rozsądnym.

### 3.3. Dziedzina autorytetu epistemicznego prawników

#### 3.3.1. Eksplikacja dziedziny autorytetu epistemicznego prawników

Przejdźmy do kwestii dziedziny, w której ktoś może zostać uznany za autorytet. Zagadnienie to może wydawać się proste jedynie przy pobieżnym oglądzie. *Prima facie* określona osoba może zostać uznana za autorytet epistemiczny w tej dziedzinie, w której uzyskała jakieś szczególne kompetencje merytoryczne (szczególną wiedzę). Należy zauważyć, że wobec ciągle postępującej fragmentaryzacji wiedzy, dziedziny, w których ktoś może dysponować szczególnymi kompetencjami merytorycznymi (szczególną wiedzą) są coraz węższe. Żaden prawnik (nawet, jeśli któremuś wydawałoby się, że jest inaczej) nie ma wiedzy obejmującej cały system prawny we wszystkich jego płaszczyznach poznania, czy chociażby nawet

---

<sup>31</sup> Warto zauważyć, że z tego punktu widzenia przypadki (P-A-D) oraz (P-D) mogą się fundamentalnie różnić. Problem kryteriów wyróżnienia autorytetu prawniczego przez prawników (internalnie czy środowiskowo; w przyjętej konwencji symbolicznej P-A-D) w polskiej literaturze poruszyła najprawdopodobniej jedynie Bońca, „Autorytety prawnicze”, 940 i n.

jego wyróżnioną (wedle tradycyjnych i powszechnie akceptowanych kryteriów) gałąź.

Dla uściślenia powyższych uwag należy podjąć refleksję nad znaczeniem terminu „dziedzina prawa”. Objasnienie czym jest „dziedzina prawa” jest zadaniem trudnym, gdyż odpowiedź zależy wprost od przyjmowanych założeń o statusie ontycznym prawa. W polskiej literaturze teoretycznej sformułowano tezę o „złożoności ontycznej” prawa<sup>[32]</sup>. W dalszym wywodzie posłużymy się wszakże mniej filozoficznie zaangażowaną konceptualizacją Zygmunta Ziemińskiego, który wskazywał na wielopłaszczyznowość zjawiska prawnego, a w konsekwencji wielopłaszczyznowość poznania prawa<sup>[33]</sup>. W zależności od sposobu poznania i opisu prawa, wyróżnić możemy następujące subdziedziny *D*:

- $D_{dogm}$ : zdania w tej subdziedzinie *D* dotyczą faktu obowiązywania i treści norm prawnych danego systemu prawnego w danym czasie i na danym terytorium;
- $D_{soc}$ : zdania w tej subdziedzinie *D* dotyczą relacji pomiędzy treścią norm prawnych a ich funkcjonowaniem jako narzędzia sterowania stosunkami społecznymi;
- $D_{psych}$ : zdania w tej subdziedzinie *D* dotyczą relacji pomiędzy treścią norm prawnych i ich mentalnych reprezentacji w umysłach podmiotów podległych danemu systemowi prawnemu oraz wynikających z tych relacji struktur motywacyjnych tych podmiotów;
- $D_{teor}$ : zdania w tej subdziedzinie *D* dotyczą niejednorodnej<sup>[34]</sup> gamy stwierdzeń uogólnionych o prawie, wiążących zdania formułowane w subdziedzinach  $D_{dogm}$ ,  $D_{soc}$  oraz  $D_{psych}$  z teoriami wyjaśniającymi wyższego rzędu, korzystającymi z dorobku teoretycznego

<sup>32</sup> Jerzy Wróblewski, *Problem ontologicznej złożoności prawa*, w: *Prawo: metodologia – filozofia – teoria prawa*, red. Kazimierz Opałek, Jerzy Wróblewski (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1991), 86 i n. Zob. też omówienie: Jakub Łakomy, *Wpływ koncepcji ontologicznej złożoności prawa i wielopłaszczyznowości metodologicznej prawoznawstwa na ogólną refleksję o prawie*, w: *Wpływ teorii Jerzego Wróblewskiego na współczesne prawoznawstwo*, red. Tomasz Bekrycht, Marek Zirk-Sadowski (Warszawa: Wydawnictwo C.H. Beck, 2011), 1 i n.

<sup>33</sup> Zob. zwłaszcza Zygmunt Ziemiński, *Problemy podstawowe prawoznawstwa* (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1980), 74 i n.

<sup>34</sup> Zob. Halina Jakubiec, Jan Woleński, *Wielopłaszczyznowość a jedność teorii prawa*, *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, Prace z Nauk Politycznych*, z. 20 (1984), 31.

nauk pozaprawnych (logiki, semiotyki, socjologii, psychologii, ekonomii itd.);

- $D_{aks}$ : zdania w tej subdziedzinie  $D$  dotyczą bardzo obszernej i trudnej do ujęcia syntetycznej klasy stwierdzeń o istnieniu w subdziedzinach  $D_{dogm}$ ,  $D_{soc}$ ,  $D_{psych}$  oraz  $D_{teor}$  twierdzeń wskazujących wprost albo presuponujących elementy dyskursu aksjologicznego (preferencje oceny, wartości, wartościowania, dobro, zło, piękno, brzydotę itp.).

W zaproponowanej symbolice dziedzina  $D$  poznania prawa jest strukturą zarazem wertykalną i horyzontalną. Z uwagi na wielość gałęzi i subgałęzi prawa możliwe jest horyzontalne pogrupowanie ogółu norm (i instytucji) prawnych z uwagi na przynależność do gałęzi  $G_1$ ,  $G_2$ ,  $G_3$ , ...,  $G_n$ . Niezależnie od tego podziału w obrębie każdej gałęzi wyróżnić można płaszczyzny jej poznania. Symbolicznie, dziedzina  $D$  jawi się jako struktura postaci:

$D_{dogm\_G1}$	$D_{dogm\_G2}$	$D_{dogm\_G3}$	$D_{dogm\_G4}$	...
$D_{soc\_G1}$	$D_{soc\_G2}$	$D_{soc\_G3}$	$D_{soc\_G4}$	...
$D_{psych\_G1}$	$D_{psych\_G2}$	$D_{psych\_G3}$	$D_{psych\_G4}$	...
$D_{teor\_G1}$	$D_{teor\_G2}$	$D_{teor\_G3}$	$D_{teor\_G4}$	...
$D_{aks\_G1}$	$D_{aks\_G2}$	$D_{aks\_G3}$	$D_{aks\_G4}$	...

Powyższe symbole odpowiadają „subdziedzinom elementarnym”, które można łączyć lub dzielić tak, by otrzymać przedmiot zainteresowania danego badacza. Przykładowo, w obrębie każdej dziedziny  $G_x$ , można (przynajmniej próbować) wyodrębnić subdziedziny  $G_{x1}$ ,  $G_{x2}$ ,  $G_{x3}$  itd. Można też tworzyć dziedziny syntetyczne, przykładowo wyodrębiając problematykę aksjologiczną wspólną dla dwóch dziedzin elementarnych  $G_m$  i  $G_n$  (symbolicznie  $D_{aks\_Gm+Gn}$ ). Możliwe, i całkiem typowe, w pracy badawczej prawników, jest „wykrajanie” bardzo wąskich poddziedzin  $G_{spec}$  i prowadzenie badań w tym fragmencie systemu prawnego na wszystkich płaszczyznach jego poznania (symbolicznie:  $D_{dogm+soc+psych+teor+aks\_Gspec}$ ).

### 3.3.2. Dziedzina autorytetu epistemicznego a kryteria uznania określonego prawnika za autorytet epistemiczny

Powyższe uwagi pozwalają uzupełnić wcześniej przeprowadzone rozważania dotyczące kryteriów uznania określonej osoby za autorytet epistemiczny. W pierwszym rzędzie należy najogólniej stwierdzić, za Bocheńskim,

że nieracjonalne (nierozsądne) byłoby zarówno odrzucenie istnienia autorytetów epistemicznych w ogóle (uznanie prawdziwości zdania „Nie ma żadnego autorytetu”, równoważne ze zdaniem egzystencjalnym „Nie istnieje nikt, kto wypowiedziałby zdanie, które skłonny byłbym uznać za prawdziwe”), jak i przypisanie określonej osobie autorytetu epistemicznego we wszystkich dziedzinach wiedzy (uznanie prawdziwości zdania „Określona osoba wypowiada zawsze zdania prawdziwe”)<sup>[35]</sup>. Poza tymi skrajnymi, nieracjonalnymi (nierozsądnymi) stanowiskami rozpościera się wielka przestrzeń możliwości, stojąca przed każdym, kto skłonny byłby uznać autorytet epistemiczny w danej dziedzinie wiedzy. Ta wielka przestrzeń tworzy ramy dla dalszych rozważań.

Wymóg racjonalności (rozsądku) może zostać spełniony wyłącznie w odniesieniu do uznania określonego prawnika za autorytet epistemiczny w odniesieniu do określonej subdziedziny prawa (a nie prawa w ogóle). I takie zawężenie wydaje się jednak niewystarczające. Widzimy bowiem, że nawet gdy ograniczamy się do subdziedziny poznania dogmatycznego, jego granice okazują się mocno chwiejne. Sytuacja komplikuje się po wielokroć, gdy włączymy w pole rozważań istnienie innych niż dogmatyczne płaszczyzn poznania prawa. Przyjmijmy, że dany prawnik (niech będzie to prawnik-akademik) jest ekspertem w dziedzinie dogmatyki procedury cywilnej (symbolicznie:  $D_{dogm\_KPC}$ ). Może być tak, i doświadczenie podpowiada, że tak się zdarza, że ów prawnik-akademik może mieć nikłe czy zgoła żadne kompetencje do wypowiedzania się o realiach sal rozpraw cywilnych, może też być w znikomym lub w żadnym stopniu zainteresowany psychologią procesu cywilnego. Krótko mówiąc, w dziedzinach  $D_{soc\_KPC}$  oraz  $D_{psych\_KPC}$  nie ma racjonalnego powodu, by przypisywać naszemu prawnikowi-akademikowi prawniczego autorytetu epistemicznego<sup>[36]</sup>. Przykłady można mnożyć, a ich wielkiej liczby dostarcza doświadczenie życiowe<sup>[37]</sup>. Widać wyraźnie, że nawet co do węższej zakreślonych obszarów

<sup>35</sup> Zob. Bocheński, „Co to jest autorytet?”, 225 i n., 238 i n.; Józef Maria Bocheński, *Sto zabobonów* (Kraków: Wydawnictwo Philed, 1994), 25. Filozof podawał niejednokrotnie jako przykład zdanie „Duce ma zawsze racje”. Zob. także Kobiela, „Autorytet epistemiczny w sytuacji epistemicznej”, 132 i n.

<sup>36</sup> Tutaj musimy zamknąć wywód, gdyż rozpatrzenie wszystkich możliwych kombinacji kompetencji prawniczych dogmatycznych i pozadogmatycznych dalece wykracza poza ramy niniejszego opracowania i doprowadziłoby nas do dość grząskiego terenu rozważań nad rolą teorii prawa w naukach prawnych oraz nad zasadnością i doniosłością rozróżniania *law in books* od *law in action*.

<sup>37</sup> Można podawać niezliczone przykłady karnistów, którzy specjalizują się w prawie karnym materialnym, nie mając większego pojęcia o procedurze,

w ramach danej subdziedziny można poważnie wątpić (a zwątpienie owo przeradza się w pewność w odniesieniu do prawa prywatnego, w ramach którego praktyka co rusz wypracowuje nieznanne wcześniej instrumenty służące „obsłudze” coraz bardziej skomplikowanego obrotu gospodarczego<sup>[38]</sup>), czy istnieje ktoś, kto dysponowałby szczególnymi kompetencjami w odniesieniu do całości wyróżnionego obszaru.

### 3.3.3. Aksjologia jako szczególna dziedzina autorytetu epistemicznego prawników

W ramach wcześniejszych rozważań wyróżniliśmy pojęciowo w dziedzinie *D* subdziedzinę *D<sub>aks</sub>*, czyli zbiór twierdzeń wskazujących wprost albo presuponujących elementy dyskursu aksjologicznego. Przyjrzyjmy się bliżej tej subdziedzinie. Rozważania należy rozpocząć od następującego spostrzeżenia. Jest sprawą niesporną, że przepisy prawne (ich fragmenty) zawierają wyrażenia językowe o różnym statusie semiotycznym. Chodzić może przykładowo o nazwy konkretne (np. „koń”, „budowla”, „kobieta ciężarna”), nazwy, swobodnie mówiąc, przedmiotów instytucjonalnych (np. „Sąd Najwyższy”, „spółka akcyjna”) czy też nazwy wartości, zwroty niedookreślone i klauzule generalne. Nie twierdzimy, że to wyliczenie jest kompletne – pragniemy jedynie podkreślić, że wyrażenia ostatniego rodzaju podlegają odmiennym (niekiedy radykalnie odmiennym) procedurom interpretacyjnym. Owa odmiennosc procedur interpretacyjnych wydaje się w tym sensie obiektywna, że występuje nie tylko na gruncie określonej koncepcji wykładni, lecz zdaje się być w taki czy inny sposób odnotowywana przez wszystkie (przynajmniej – wszystkie zaproponowane w polskiej kulturze prawnej<sup>[39]</sup>) koncepcje wykładni; więcej, można ją dostrzec także wówczas, gdy wykładnia nie jest przeprowadzana na

---

cywilistów, zainteresowanych np. umowami obustronnie profesjonalnymi, niezających reguł dziedziczenia ustawowego, praktyków, wyspecjalizowanych np. w dochodzeniu roszczeń rękojmianych czy kredytach frankowych, nie znających nawet przybliżonej definicji „oświadczenia woli” itp. Por. z szerszej perspektywy Bocheński, „Co to jest autorytet?”, 262.

<sup>38</sup> Pomijamy tu dla uproszczenia inne właściwości prawa prywatnego, których omówienie wzmocniałoby postawioną tezę.

<sup>39</sup> Zaliczamy ten element do „dobra wspólnego” polskich koncepcji wykładni prawa w sensie nadawanym temu terminowi przez teoretyków szczecińskich – zob. Maciej Zieliński, Olgierd Bogucki, Agnieszka Choduń, Stanisław Czepita, Beata Kanarek, Andrzej Munczewski, „Zintegrowanie polskich koncepcji wykładni prawa” *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny*, nr 4 (2009), 23 i n.

gruncie określonej koncepcji (a tak prawie zawsze bywa, przynajmniej dla wykładni sądowej czy operatywnej), lecz nieusystematyzowanych prawniczych topik argumentacyjnych. Przy świadomości istnienia różnych, do pewnego stopnia konkurencyjnych koncepcji wyróżniających różne klasy albo typy przepisów prawnych albo ich fragmentów (koncepcji wypracowywanych przede wszystkim przez teorię prawa, w pewnym stopniu również przez dogmatyki poszczególnych gałęzi prawa i ich wyróżnionych obszarów), na potrzeby niniejszego opracowania wystarczy wyróżnić przepisy, zawierające nazwy wartości moralnych (np. „godność”, art. 30 Konstytucji, „życie”, art. 38 Konstytucji, „cześć”, art. 47 Konstytucji i art. 23 Kodeksu cywilnego, „wolność”, art. 41 Konstytucji). Na podstawie takich właśnie przepisów najlepiej będzie ukazać specyfikę subdziedziny  $D_{aks}$ .

Twierdzimy z pełnym przekonaniem, że w odniesieniu do subdziedziny  $D_{aks}$  w ogóle, a nazw wartości zawartych w przepisach w szczególności, racjonalne (rozsądne) ze strony audytorium zewnętrznego może być jedynie uznanie prawnika za autorytet epistemiczny w zakresie, w jakim prawnik ten wypowiada zdania o aktualnie przyjętym (w orzecznictwie lub doktrynie) sposobie rozumienia tych nazw (ewentualnie, o proponowanych alternatywnych sposobach ich rozumienia)<sup>[40]</sup>. Źródłem (ewentualnego) autorytetu epistemicznego prawnika w subdziedzinie  $D_{aks}$  jest dysponowanie przez tegoż prawnika autorytetem epistemicznym w odpowiedniej subdziedzinie  $D_{dogm}$ . Stawiamy tym samym tezę, zgodnie z którą prawnik nie ma żadnej szczególnej (względem nie-prawników) kompetencji do wypowiadania się, mówiąc swobodnie, o „istocie” wartości moralnych czy też o ich „prawdziwym znaczeniu”. Mówiąc prosto, nie ma żadnego powodu (a znalazłby się zapewne niejeden przeciwpowód) do przypisywania prawnikom jakiś szczególnych kompetencji w zakresie głoszenia doktryn moralnych (głoszenia takiej czy innej etyki normatywnej). Inaczej

---

<sup>40</sup> Ewentualnie, chodzić by mogło również o wypowiedzi czysto sprawozdawcze, informujące o treści określonej doktryny moralnej wskazanej wprost w tekście prawnym. Nawet w takim jednak przypadku można wątpić, czy to prawnikom, a nie wyspecjalizowanym w określonej doktrynie moralnej filozofom, służy jakaś szczególna kompetencja w zakresie znajomości określonej doktryny moralnej. Przypadki takie mogą wszakże wystąpić. Wówczas prawnik mógłby zostać uznany za autorytet epistemiczny w odniesieniu do określonej doktryny moralnej. Przykładowo, ateista może z przyjemnością słuchać znawcę personalizmu chrześcijańskiego, który kompetentnie przedstawia założenia swojej doktryny, zupełnie się z nim nie zgadzając, i odwrotnie, personalista chrześcijański może z równą przyjemnością słuchać kompetentnego marksysty, w najmniejszym stopniu nie podzielając jego założeń.

mówiąc, nie widać jakiegokolwiek argumentu (a dostrzec można przynajmniej *prima facie* przekonujące przeciwargumenty), który by pozwalał przypisać prawnikom jakąś szczególną kompetencję w dziedzinie moralności. Próbując posłużyć się jasnym przykładem, piszący te słowa chętnie posłuchają cywilisty wyspecjalizowanego w prawie deliktowym mówiącego o problemach związanych z odpowiedzialnością za szkodę wyrządzoną przez podwładnego (art. 430 k.c.), wysłuchają również – z większą ostrożnością – sprawozdania na temat aktualnego orzecznictwa i poglądów doktryny na temat rozumienia „czci” czy „swobody sumienia” (art. 23 k.c.), natomiast co do zasady nie przypiszą żadnego szczególnego znaczenia czy wyróżnionego statusu temu, co mówca sam od siebie ma o czci czy sumieniu („istocie” czci czy sumienia) do powiedzenia – nauk moralnych poszukując, przynajmniej co do zasady, gdzie indziej. Patrząc na problem z innej perspektywy, twierdzimy, że każdy może samodzielnie nadawać znaczenia nazwom wartości (samodzielnie przyjmować kryteria rozróżnienia dobra i zła; kryteria te skądinąd są co do zasady czerpane z utrwalonych w danym społeczeństwie etyk normatywnych). Poglądy prawników w tej mierze nie mają żadnego szczególnego znaczenia (wyróżnionego statusu) przynajmniej w tym sensie, że nie ma racjonalnych czy rozsądnych powodów, by uznawać je za jakkolwiek wyróżnione (i godne uznania) spośród ogółu poglądów dotyczących, najogólniej mówiąc, problemów aksjologicznych.

Sposób rozumienia przepisów (fragmentów przepisów) zawierających nazwy wartości wydaje się w perspektywie rozważań nad autorytetem epistemicznym prawników najważniejszym polem, na którym szczególnego znaczenia nabiera precyzyjne rozróżnianie dziedzin  $D_{dogm}$  oraz  $D_{aks}$ . Nie jest to wszakże na pewno pole jedyne. Ramy objętościowe pozwalają na szkicowe jedynie wskazanie (a przynajmniej poddanie pod dyskusję) innych takich pól w taki czy inny sposób związanych z filozofią w ogóle, a z moralnością w szczególności. Otóż prawnicy nie dysponują żadnymi szczególnymi kompetencjami merytorycznymi (żadną szczególną wiedzą) nie tylko w odniesieniu do nadawania treści nazwom wartości, lecz także w odniesieniu do sporów o założenia filozoficzne systemu prawnego, w szczególności w odniesieniu do sporu o ewentualne ponadnaturalne (czy, jak chcą niektórzy, supranaturalne) źródło prawa pozytywnego i ewentualną relację walidacyjną między normami w tym czy innym sensie wynikającymi z tego źródła a normami prawa pozytywnego. Podobnie jak w przypadku, mówiąc metaforycznie, wypełniania nazw wartości treścią określonych doktryn moralnych, prawnicy powołani do organów sądowych najwyższych instancji mogą wprawdzie te spory rozstrzygać (a nawet,

zwłaszcza będąc sędzią rozstrzygającym określony spór, muszą), przyjmując takie czy inne założenia filozoficzne, mogą też dysponować szczególną wiedzą o doktrynach filozoficznych takie czy inne rozstrzygnięcia uzasadniających, niemniej samo rozstrzygnięcie nie tylko nie wymusza na nikim akceptacji doktryny filozoficznej, za nim stojącej, lecz nawet nie stanowi w najmniejszym nawet stopniu racjonalnego (rozsądnego) powodu dla akceptacji takiej doktryny. Prosto mówiąc, już uczniom szkół powszechnych pozostawiany jest namysł – i samodzielne wyprowadzenie wniosków – nad sporem Antygony z Kreonem.

Powyższe uwagi należy *mutatis mutandis* odnieść do konkurencyjnych założeń filozoficznych systemu politycznego (konkurencyjnych filozofii polityki); w czasach współczesnych chodziłoby zwłaszcza o bardzo różnie w szczegółach rozumiany liberalizm, komunitaryzm czy koncepcje republikańskie. Rozstrzygnięcia w tej mierze zapadają przede wszystkim w orzecznictwie sądu konstytucyjnego, przy czym nie wynikają one (a w każdym razie nie wynikają wyłącznie) z treści przepisów konstytucyjnych, a stanowią mniej lub bardziej dowolny sposób rozumienia klauzul generalnych (np. klauzuli demokratycznego państwa prawnego z art. 2 Konstytucji). Również w odniesieniu do tego aspektu *Daks* nie-prawnicy nie mają żadnego racjonalnego (rozsądnego) powodu przypisywać prawnikom szczególnych kompetencji merytorycznych (szczególnej wiedzy) w tej mierze, a brak aprobaty dla podejmowanych rozstrzygnięć mogą wyrażać przede wszystkim w wyborze sił politycznych deklarujących odmienne założenia od założeń przyjętych przez prawników wydających orzeczenia. Sił, co do których mniej lub bardziej uzasadnione będzie przekonanie, że wybiorą do sądów najwyższych instancji (zwłaszcza sądu konstytucyjnego) „swoich” przedstawicieli (nominatów), którzy będą uzasadniać orzeczenia w odmiennej ideologii. Jest rzeczą najzupełniej naturalną dla każdego systemu politycznego (może poza systemami totalitarnymi), że członkowie wspólnoty politycznej raz aprobują, a raz w ten czy inny sposób kontestują decyzje prawników. Skądinąd rzadko, jeśli w ogóle, dochodzi między nimi do zgody w tych kwestiach; można bronić poglądu, że ostateczną instancją pozostaje tu zawsze naga siła, jako podstawa *Grundnorm* (czy wręcz sama *Grundnorm*) każdego systemu prawnego<sup>[41]</sup>.

<sup>41</sup> Zob. ostatnio Krzysztof Mularski, „Kilka uwag o granicach prawa i dyskusji nad tymi granicami”, [w:] *Problemy pogranicza prawa cywilnego* red. Rafał Szczepaniak (Warszawa: Wolters Kluwer, 2022), 74 i n.



### 3.4. Uznanie autorytetu epistemicznego prawnika

Trzecie z postawionych wcześniej pytań dotyczy tego, na czym polega uznanie autorytetu epistemicznego prawnika (jakie są konsekwencje uznania przez kogoś określonego prawnika za autorytet epistemiczny). Zgodnie z definicją zaproponowaną przez Bocheńskiego, ten, kto uznaje określoną osobę za autorytet epistemiczny w określonej dziedzinie, „uznaje za prawdziwe zdanie wypowiedziane przez określoną osobę z [określonej] dziedziny”. Rzecz jasna, zagadnienie to może być rozważane w kontekście wszystkich z wprowadzonych wcześniej układów relacyjnych (P-A-D), (P-A), (P-D), (A-D), (P), (A), (D). Zgodnie wszakże z zakreślonymi wcześniej ramami opracowania, ograniczymy się do uznania przez nie-prawników (audytorium zewnętrzne) zdań wypowiedzianych przez prawnika w dziedzinie prawa (w przyjętej konwencji symbolicznej byłyby to przypadki P-D).

Przed przystąpieniem do właściwych rozważań poświęconych uznaniu autorytetu epistemicznego prawnika należy ustalić, na ile kryteria racjonalnego uznawania zdań zależą od specyfiki (ontycznej, epistemicznej) każdej z subdziedzin  $D_{dogm}$ ,  $D_{soc}$ ,  $D_{psych}$ ,  $D_{teor}$ ,  $D_{aks}$ . Zagadnienie to zostało już dostrzeżone i przedyskutowane, przynajmniej w pewnych aspektach, przez metodologów pod nazwą „integracja wewnętrzna prawoznawstwa”<sup>[42]</sup>. W pierwszym rzędzie uderza niejednorodność metodologiczna procedur poznawczych w poszczególnych płaszczyznach poznania prawa. Problem zna każdy doktorant redagujący wstęp rozprawy doktorskiej i biedzący się z kwestią opisu zastosowanych „metod badawczych”. Każdy badacz dbający o akuratność metodologiczną pracy badawczej czuje tutaj zagrożenie popadnięcia w eklektyzm metodologiczny. Ci badacze, którzy nie dbają o akuratność metodologiczną, przechodzą do porządku dziennego nad problemem, a zdarza się, jak się zdaje bardzo często, że robią to ze wzruszającą naiwnością pisząc, iż stosują w badaniach „metodę prawniczą”. Przenosząc powyższe na grunt rozważań o prawniczym autorytecie epistemicznym, stoimy przed wyborem dwóch strategii uzasadniania racjonalności procedur integracji wewnętrznej prawoznawstwa.

---

<sup>42</sup> Zob. Marek Zirk-Sadowski, Bartosz Wojciechowski, Tomasz Bekrycht, „Wstęp”, [w:] *Integracja zewnętrzna i wewnętrzna prawoznawstwa*, cz. 1, red. Marek Zirk-Sadowski, Bartosz Wojciechowski, Tomasz Bekrycht (Łódź: Wydawnictwo UE, 2014), 7 i n.

1. Możemy uznać potrzebę stosowania jednej, uniwersalnej ramy metodologicznej dla wszystkich subdziedzin  $D_{dogm}$ ,  $D_{soc}$ ,  $D_{psych}$ ,  $D_{teor}$ ,  $D_{aks}$ ; kandydatem na taką ramę metodologiczną mógłby być np. projekt naturalizacji prawoznawstwa propagowany w polskim piśmiennictwie przez Jana Woleńskiego<sup>[43]</sup>.
2. Możemy uznać niejednorodność metodologiczną nauk prawnych i dla każdej z subdziedzin  $D_{dogm}$ ,  $D_{soc}$ ,  $D_{psych}$ ,  $D_{teor}$ ,  $D_{aks}$  wymagać jako kryterium racjonalnego przypisywania autorytetu epistemicznego stosowanie się przez formułującego zdania w danej subdziedzinie do metod poznawczych właściwych tej subdziedzinie; w  $D_{dogm}$  będą to w pierwszej kolejności narzędzia analizy formalno-językowe, w  $D_{soc}$  oraz  $D_{psych}$  będą to metody empiryczne (obserwacja, pomiar, modelowanie etc.), w  $D_{teor}$  będzie to mocno zróżnicowany zbiór narzędzi analizy logicznej i semiotycznej, w  $D_{aks}$  będą to metody dyskursywne właściwe filozofii<sup>[44]</sup>.

Nie możemy oczywiście podejmować szerzej przedstawionych wyżej zagadnień w tym miejscu. Chodzi nam jedynie o możliwie jasne ukazanie, że to, co będzie się rozumiało pod wyrażeniem „uznaje za prawdziwe zdanie wypowiedziane przez określoną osobę z [określonej] dziedziny” w odniesieniu do prawników w dziedzinie prawa warunkowane jest wcześniejszym dokonaniem określonych wyborów filozoficznych. Upraszczając, w zależności od dokonanego wyboru co innego będzie się rozumiało pod „zdaniami”, które uznaje osoba uznająca autorytet.

W tym miejscu możliwe staje się przejście do pogłębionej refleksji nad subdziedziną  $D_{dogm}$ . Takie ograniczenie uzasadnione jest wielokrotnie podkreślaną, centralną rolę pełnioną przez dogmatykę prawniczą

---

<sup>43</sup> Jan Woleński, „Naturalizm w teorii prawa”, [w:] *W poszukiwaniu dobra wspólnego. Księga jubileuszowa Profesora Macieja Zielińskiego* red. Agnieszka Choduń, Stanisław Czepita (Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, 2010), 899 i n. Zob. także opracowania zawarte w: *Naturalizm prawniczy. Stanowiska* red. Janusz Stelmach, Bartosz Brożek, Łukasz Kurek, Katarzyna Elias (Warszawa: Wolters Kluwer, 2015) oraz w: *Naturalizm prawniczy. Granice* red. Janusz Stelmach, Bartosz Brożek, Łukasz Kurek (Warszawa: Wolters Kluwer, 2017).

<sup>44</sup> Narzucającą się konsekwencją przyjęcia tej drugiej conceptualizacji byłoby stwierdzenie, że autorytet epistemiczny w dziedzinach innych niż  $D_{dogm}$  będzie mógł co do zasady zostać racjonalnie (rozsądnie) przypisany nie prawnikom, lecz socjologom, psychologom czy filozofom – i to nie tylko przez nie-prawników (audytorium zewnętrzne), lecz także przez prawników.

w prawoznawstwie<sup>[45]</sup>; nadto, jak próbowano wcześniej uzasadnić i jak będziemy uzasadniać w dalszych fragmentach pracy, uznanie autorytetu prawnika w subdziedzinie  $D_{aks}$  nie będzie w zasadzie (z zastrzeżeniem wcześniej wskazanych wyjątków) mogło zostać uznane za racjonalne czy rozsądne.

W pierwszym rzędzie należy ustalić, jaki status mają zdania wypowiedziane przez prawników w subdziedzinie  $D_{dogm}$ . Najprościej mówiąc, autorytet epistemiczny w subdziedzinie  $D_{dogm}$  wypowiada zdania deontyczne. To, zdawać by się mogło, niekontrowersyjne stwierdzenie, wymaga poczynienia istotnego *caveat*. W dyskursach prawniczych zdania deontyczne formułowane są często w takich kontekstach, w których trudno jest odróżnić je od równobrzmiących norm postępowania. Przykładowo, gdy zawodowy prawnik stwierdza, że klient musi dokonać wpłaty zaliczki, to można zinterpretować tę wypowiedź jako zdanie deontyczne – referujące klientowi treść normy prawnej poprzez ukazanie jaką sytuację prawną owa norma dla klienta stwarza; można jednak zinterpretować wypowiedź prawnika jako nakazanie klientowi realizacji ciężącego na nim obowiązku. W pierwszym przypadku pozostajemy na gruncie funkcjonowania autorytetu epistemicznego, w drugim zaś przypadku – przenosimy się do rozważań o autorytecie deontycznym prawników, ze wszystkim tego konsekwencjami (co rozpatrujemy w dalszej części tekstu).

Uznanie zdania wypowiedzianego przez prawnika uznanego za autorytet epistemiczny warto rozważyć na szerszym tle. W przypadku nauk ścisłych (matematyczno-przyrodniczych), zakładając pewność metody naukowej i istnienie faktów, o których orzekają zdania w ramach tych nauk wypowiedziane, racjonalne czy rozsądne byłoby uznawanie zdań wypowiedzianych przez podmiot posiadający szczególne kompetencje merytoryczne (szczególną wiedzę) w danej nauce albo w jakimś obszarze danej nauki za zdania prawdziwe. Wśród nauk ścisłych szczególny status bywa w rozważaniach metodologicznych nadawany fizyce; być może to samo należałoby powiedzieć (choć już z poważnymi zastrzeżeniami) o innych naukach przyrodniczych, o ile ich przedstawiciele wypowiadają jedynie tzw. zdania obserwacyjne (np. ornitolog stwierdza, że obserwowany przez niego ptak należy do takiego a takiego gatunku, a archeolog przypisuje odnalezione naczynie do takiej a takiej kultury), a nie sporne przynajmniej

45 Pozostałe subdziedziny są mniej doniosłe z perspektywy społecznej.

w szczegółach teorii<sup>[46]</sup>. Możliwe jest również uznawanie zdań wypowiedzianych przez przedstawicieli nauk formalnych, przynajmniej wówczas, gdy sprecyzowane zostały aksjomaty i reguły dowodzenia, na podstawie których dane zdanie jest wypowiedziane (czy z których dane zdanie jest wyprowadzane). Przy przyjęciu słabszych założeń ontycznych lub epistemicznych (których przyjęcie może zostać przez niektórych filozofów uznane za nieracjonalne czy nierozsądne w odniesieniu do fizyki, ewentualnie także do określonych obszarów innych nauk przyrodniczych i matematycznych), racjonalne czy rozsądne byłoby uznawanie, że prawdopodobieństwo prawdziwości zdania wypowiedzianego przez wyróżnioną osobę zbliża się do 1 albo (przy przyjęciu jeszcze słabszych założeń), że prawdopodobieństwo jego prawdziwości jest wyższe niż 0,5 (ewentualnie, że jest wyższe niż prawdopodobieństwo prawdziwości zdania wypowiedzianego przez osobę nie mającą szczególnych kompetencji merytorycznych w danej nauce czy w danym jej obszarze). Bocheński prezentował w tej mierze podejście, jeśli wolno tak powiedzieć, psychologizujące uznając, że przypisanie zdaniu prawdopodobieństwa w przedziale między

---

<sup>46</sup> Powyższa uwaga zawiera w sobie bardzo poważne uproszczenia, i to nawet w odniesieniu do tzw. zdań obserwacyjnych. Pozostając przy przykładzie ornitologa (piszący te słowa mają jakieś takie pojęcie o ornitologii) i zakładając jego bardzo duże doświadczenie praktyczne i wewnętrzną dojrzałość (młodzi chłopcy zaczynający przygodę z obserwowaniem ptaków mają powszechnie znaną skłonność do uznawania obserwowanych egzemplarzy za przedstawicieli rzadkich gatunków) należy stwierdzić, że po pierwsze ze względu na warunki obserwacji (odległość, przeszkody takie jak liście na drzewie, ostre światło *etc*) ustalenie przynależności gatunkowej bywa niemożliwe, po drugie, niektóre gatunki bywają od siebie nieodróżnialne nawet w idealnych warunkach obserwacyjnych (zwłaszcza z rodzajów *Phylloscopus* i *Acrocephalus*), po trzecie, w odniesieniu do rzadkich gatunków uznanie obserwacji dla nauki wymaga akceptacji przez specjalną komisję (Komisję Faunistyczną Sekcji Ornitologicznej Polskiego Towarzystwa Zoologicznego), która bada przede wszystkim opis obserwowanego egzemplarza i warunki obserwacji, po czwarte wreszcie, w odniesieniu do gatunków skrajnie zagrożonych i prawdopodobnie wymarłych (dla kontekstu polskiego byłby to kulik cienkodzioby *N. tenuirostris*) konieczna jest międzynarodowa weryfikacja obserwacji, możliwa w zasadzie jedynie na podstawie dokładnych zdjęć lub materiału genetycznego. Na powyższe nakłada się przyjęta środowiskowo norma wykluczająca uznanie jakiegokolwiek obserwacji (nawet najliczniejszych gatunków) dokonanej przez osobę, której wcześniej udowodniono kłamstwo w odniesieniu do chociaż jednego zdania obserwacyjnego. Podsumowując, zdanie „Osobnik X należy do gatunku Y” nie zawsze będzie mogło zostać uznane za prawdziwe, nawet gdy wypowiedział je profesor z kilkudziesięcioletnim stażem terenowym.

0,51 a 0,99 zależy wyłącznie od woli czy predyspozycji psychicznych tego, kto skłonny jest uznać czyjs autorytet<sup>[47]</sup>.

W przypadku nauk humanistycznych w ogóle, a nauk prawnych w szczególności, sprawa staje się zdecydowanie bardziej problematyczna, ponieważ status tych dyscyplin jest w metodologii sporny<sup>[48]</sup>. Piszący te słowa dostrzegają wysuwane od dawna wątpliwości co do możliwości uznania dyscyplin prawnych za nauki, uznają je wszakże (przynajmniej) za dziedziny wiedzy stawiającej wysokie wymagania intelektualne tym, którzy chcieliby ją posiadać i uczynić przynajmniej potencjalnie pożytecznymi społecznie.

Na gruncie powyższych rozważań można uznać, że nie-prawnik, który skłonny byłby uznać określonego prawnika za autorytet epistemiczny, nie narazi się na zarzut braku racjonalności czy rozsądku, jeśli przypisze zdaniu wypowiedzianemu przez takiego prawnika (rzecz jasna zdaniu dotyczącemu obszaru jego kompetencji) prawdopodobieństwo prawdziwości wyższe niż należałoby przypisać zdaniu wypowiedzianemu przez dowolną przypadkową osobę. Zarzutu braku rozsądku czy racjonalności nie będzie też można postawić temu, kto skłonny będzie do udzielenia prawnikowi większego kredytu zaufania i scharakteryzowanemu wyżej zdaniu przypisze prawdopodobieństwo w przedziale 0,51-0,99. Nieracjonalnie czy nierozsądnie postąpi wszakże ten, kto zdanie takie uzna za prawdziwe (przypisze prawdopodobieństwo prawdziwości 1)<sup>[49]</sup>. Mówiąc prosto, nie postępuje racjonalnie (rozsądnie) ten, kto jest pewien, że zdanie wypowiedziane przez prawnika, któremu został wcześniej przypisany autorytet epistemiczny, jest prawdziwe.

---

<sup>47</sup> Bocheński, „Co to jest autorytet?”, 240 i n. Zob. też Brożek, „Bocheński on authority”, 127-128; Kobiela, „Autorytet epistemiczny w sytuacji epistemicznej”, 138 i n.

<sup>48</sup> W odniesieniu do nauk prawnych zob. ostatnio Krzysztof Mularski, „O pewnej wizji dogmatyki prawa jako nauki” *Państwo i Prawo*, nr 8 (2018): 20 i n. przedstawiając możliwie wyczerpująco polską literaturę przedmiotu i pogłębiając wyrażane od dawna wątpliwości co do statusu dogmatyk prawniczych jako dyscyplin naukowych (w nieco innej perspektywie, naukowego statusu prawoznawstwa).

<sup>49</sup> W tym miejscu uwidacznia się wyraźnie potrzeba przyjętego wcześniej internalnego i eksternalnego podejścia do autorytetu prawniczego. W perspektywie internalnej przedstawiciele określonej dogmatyki prawniczej mają zdecydowanie lepszą od nie-prawników orientację co do tego, które przepisy są w jakimś sensie „proste” (ich wykładnia jest ustalona, nie budzi żadnych albo prawie żadnych wątpliwości w orzecznictwie i w doktrynie), a które, wprost przeciwnie, generują trwające niekiedy dziesięciolecia spory w doktrynie i rozbieżne orzecznictwo.

### 3.5. Nadużycie autorytetu epistemicznego przez prawników

Dotychczas spoglądaliśmy na problem autorytetu z punktu widzenia uznającego autorytet – stawiając pytania o racjonalność uznawania prawników za autorytety epistemiczne. Problem ma jednak drugą stronę – potencjalne nadużywanie autorytetu przez prawników – nosicieli autorytetu<sup>[50]</sup>. Dokładne przedstawienie tego zagadnienia, wiążącego się m. in. z refleksją nad nielojalnymi sztuczkami erystycznymi (tzw. *argumentum ad auctoritatem*), przekracza znacznie zakres niniejszego opracowania. Niemniej, choćby szkicowe naświetlenie problemu zdaje się znajdować uzasadnienie przynajmniej w dwóch okolicznościach. Po pierwsze, daje szansę wzbogacenia rozważań poświęconych wymogowi racjonalności (rozsądku) odniesionego do kryteriów uznania określonego prawnika za autorytet przynajmniej w tym sensie, że za postępowanie szczególnie nieracjonalne (nierozsądne) należałoby uznać przypisanie autorytetu temu, kto tego autorytetu nadużywa. Po drugie, refleksja nad nadużywaniem autorytetu nie była obca Bocheńskiemu, którego analizy stanowią filozoficzny fundament prowadzonych w niniejszej pracy rozważań<sup>[51]</sup>. Odnotujemy dla porządku, że wywody Bocheńskiego, dotyczące nadużycia autorytetu epistemicznego, sprecyzowała Anna Brożek, podając eksplikację pojęcia nadużycia autorytetu epistemicznego<sup>[52]</sup>:

„x nadużywa autorytetu epistemicznego względem Y-a wtedy, gdy:  
(1) x zdaje sobie sprawę z faktu, że jest autorytetem epistemicznym dla Y-a w dziedzinie D oraz (2) x zdaje sobie sprawę z tego, że nie jest ekspertem w dziedzinie D (a przynajmniej nie jest większym ekspertem niż Y) oraz (3) x komunikuje z naciskiem Y-owi, że uznaje pewne zdanie z dziedziny D”.

<sup>50</sup> W zgodzie z niemal codziennym doświadczeniem wskazuje Bońca, „Autorytety prawnicze”, 939, że „[...] autorytety wykorzystują często „efekt aureoli” i stosują chwyt erystyczne [...]”. Kobiela, „Autorytet epistemiczny w sytuacji epistemicznej”, 135 podnosi natomiast, że „[c]zęstość występowania [fałszywego autorytetu] i przypisywana mu waga w parze z brakiem refleksji teoretycznej nad jego znaczeniem musi budzić zdziwienie”.

<sup>51</sup> Bocheński, „Co to jest autorytet?”, 245 i n., 253 i n.

<sup>52</sup> Brożek, „Bocheński on authority”, 126. Zob. także Kobiela, „Autorytet epistemiczny w sytuacji epistemicznej”, 135 i n.

Uderzające jest to, że Brożek wiąże nadużycie autorytetu epistemicznego z wiedzą („zdaje sobie sprawę”) określonej osoby co do tego, że nie przysługuje jej status eksperta w określonej dziedzinie. Tak zdefiniowane nadużycie autorytetu wydaje się tożsame z manipulacją (wmawianiem). Tymczasem elementarne doświadczenie życiowe poucza, że są osoby (a zdaje się nawet, jest ich całkiem sporo), które wprawdzie nie są ekspertami w danej dziedzinie, lecz za ekspertów się uznają (np. w związku z takimi cechami charakteru jak pycha czy zarozumialstwo). W związku z powyższym właściwe wydaje się uszczegółowienie zaproponowanej przez Brożek eksplikacji i wyróżnienie nadużycia autorytetu epistemicznego w ścisłym sensie (manipulowania, wmawiania) od lekkomyślnego użycia autorytetu epistemicznego<sup>[53]</sup>.

Nadużycie autorytetu wydaje się przybierać wyraźnie odmienną postać (a już niemal z całą pewnością stoi na różnym społecznym podglebiu) w odniesieniu do prawników-praktyków i prawników-akademików. W odniesieniu do tych pierwszych problem zdaje się być „stary jak świat”; figura adwokata natrętnie zachwalającego swe umiejętności i koneksje funkcjonuje w kulturze przynajmniej od czasów starożytnych, a bodaj najpiękniejszy literacki wyraz znalazła u Dickensa<sup>[54]</sup>.

Istotniejszy społecznie wydaje się wszakże problem nadużywania autorytetu przez prawników-akademików (czy praktyków – sędziów sądów najwyższych instancji); zjawisko wydaje się nam szczególnie drastyczne w odniesieniu do zarysowanej wcześniej subdziedziny  $D_{aks}$ . Rzeczą na co dzień zauważalną jest to, że prawnicy (rzecz jasna, nie wszyscy) wypowiadają się w odniesieniu do subdziedziny  $D_{aks}$  w ogóle, a nazw wartości w szczególności, w dokładnie w ten sam sposób (i z taką samą pewnością siebie), z jaką wypowiadają się o innych, w pewnym tego słowa znaczeniu standardowych przepisach prawnych. Nazywając rzeczy po imieniu, powszechne jak się wydaje mniemanie prawników co do tego, że posiadają jakieś szczególne kompetencje do wypowiedzania się o wartościach (o moralności, o tym co dobre, a co złe), jest jakimś zdumiewającym urojeniem (Bocheński powiedziałby pewnie: zabobonem), ugruntowanym w założeniu (zapewne nie zawsze wyraźnie uświadomianym) o moralnej wyższości nad nie-prawnikami. Urojenie to, co jest może pewnym

<sup>53</sup> Należy do powyższego dodać, że autorytet epistemiczny może być nadużywany nie tylko przez jego nosiciela (np. ktoś powołuje stanowisko prawnika w sporze pozaprawnym bez wiedzy i woli tego prawnika).

<sup>54</sup> Zob. K. Dickens, *Klub Pickwicka*, rozdz. 34.

usprawiedliwieniem, zdaje się ogarniać nie tylko prawników, lecz wszystkich tych, którzy zawodowo zajmują się moralnością (zawodowych etyków, kaznodziejów, wychowawców itp.)<sup>[55]</sup>. Pragniemy zarazem podkreślić, że prawnik może (i, jak już wcześniej podkreślono, niejednokrotnie, zwłaszcza będąc sędzią rozstrzygającym określony spór, musi) przypisywać nazwom wartości określone znaczenie (dokonywać wyborów w zakresie doktryn politycznych itp.); chodzi nam jedynie o to, że z samego obowiązku przypisywania nazwom wartości takiego czy innego znaczenia (wyboru takiej czy innej doktryny politycznej itp.) w żadnym razie nie wypływa jakaś szczególna ku temu kompetencja.

Nawiasem można do powyższego dodać, że brak świadomości prawników co do braku jakichkolwiek szczególnych kompetencji do wypowiedzania się na tematy moralności (doktryn filozoficznych, politycznych itp.), więcej nawet łatwe do zaobserwowania butne przekonanie o owych szczególnych kompetencji posiadaniu wydaje się, jeśli nie źródłem, to w każdym razie współprzyczyną licznych konfliktów społecznych, wywoływanych czy to przez orzecznictwo sądów najwyższych instancji, czy to wypowiedzi medialne poszczególnych przedstawicieli rozważanej w niniejszym opracowaniu grupy zawodowej czy społecznej. Dość jak się zdaje powszechne oczekiwanie prawników, że taka czy inna decyzja sądu najwyższej instancji (czy nawet samego prawodawcy) w tym zakresie będzie nie tylko przestrzegana, ale i aprobowana społecznie, jest naszym zdaniem kolejnym zdumiewającym urojeniem, na które warto w ramach niniejszego opracowania zwrócić uwagę. Jeszcze bardziej zdumiewającym urojeniem jest zdarzające się oczekiwania, że aprobowane będą podawane w dyskursie publicznym wyobrażenia takich czy innych prawników co do „właściwego” znaczenia takich czy innych przepisów; wyobrażenia w tym sensie prywatne, że proponowane przez prawników nie piastujących w danej chwili żadnej funkcji politycznej (niemniej niemal nieodmiennie piastujących takie funkcje wcześniej). Niewiarygodne już urojenia zdają się natomiast stać za padającymi niekiedy publicznie deklaracjami, wedle których członkowie wspólnoty politycznej uczynili prawników „depozytariuszami” tych problemów.

---

<sup>55</sup> Skala zjawiska i jego natężenie wymagałoby już przeprowadzenia wnikliwych badań socjologicznych.



## 4 | Autorytet deontyczny prawników

### 4.1. Uwaga porządkowa

Według Bocheńskiego „*P* jest autorytetem deontycznym dla *A* w dziedzinie *D* wtedy i tylko wtedy, kiedy istnieje zdarzenie *Z* tego rodzaju, że – po pierwsze – *A* pragnie, by *Z* zostało urzeczywistnione – po drugie, *A* jest przekonany, że wykonanie przez niego wszystkich nakazów danych przez *P* z naciskiem, a należących do dziedziny *D* jest warunkiem koniecznym urzeczywistnienia owego *Z*”. Należy tu przypomnieć, że za rodzaj autorytetu deontycznego uznaliśmy wcześniej autorytet moralny; *D* byłaby wówczas dziedziną moralności, a *P* osobą, której ktoś uznający ją za autorytet w tej dziedzinie gotowy jest dawać posłuch. Jak widać, autorytet deontyczny wyróżniany jest ze względu na gotowość dawania posłuchu nakazom przez niego wydawanym (inaczej mówiąc, normom<sup>[56]</sup> przez niego formułowanym) przez określoną osobę, który to posłuch, w przekonaniu tej osoby, doprowadzić ma do urzeczywistnienia jakiegoś zdarzenia, którego urzeczywistnienia osoba ta pragnie. W analitycznym ujęciu Bocheńskiego autorytet deontyczny jest więc relacją czwór członową. Do ustaleń pojęciowych poczynionych wcześniej, a dotyczących trzech elementów relacji, tj. osoby uznającej autorytet, nosiciela autorytetu i dziedziny autorytetu, dołączyć trzeba w tym momencie element czwarty, tj. zdarzenie, którego urzeczywistnienia pragnie osoba uznająca autorytet (w przyjętej konwencji symbolicznej: *Z*).

Dalsze rozważania zostaną ustrukturyzowane w sposób podobny do rozważań poświęconych autorytetowi epistemicznemu prawników, przy czym, poza elementem *Z*, niewystępującym w relacji autorytetu epistemicznego, nacisk zostanie położony na te aspekty pozostałych elementów relacji autorytetu deontycznego, które wykazują swoistość czy specyfikę względem relacji autorytetu epistemicznego.

---

<sup>56</sup> J.M. Bocheński mówił niejednokrotnie również o „dyrektywach”, traktując termin „dyrektywa” jako synonim „nakazu; (zob. Bocheński, „Co to jest autorytet?”, zwłaszcza 233; 266 mowa natomiast o „regułach”). Terminu „dyrektywa” używa m. in. Banach, „Zagadnienie autorytetu”, 152.

## 4.2. Osoba uznająca autorytet deontyczny prawnika

Zagadnienie osoby uznającej autorytet deontyczny prawnika (uznającego autorytet, „A” wedle wcześniej przyjętej konwencji symbolicznej) zdaje się nie wykazywać żadnej specyfiki względem zagadnienia osoby uznającej autorytet epistemiczny prawnika, stąd należy do tego zagadnienia odnieść wszelkie uwagi poczynione wcześniej odnośnie do osoby uznającej autorytet epistemiczny prawnika.

## 4.3. Prawnik jako nosiciel autorytetu deontycznego

O autorytecie deontycznym prawników można mówić przynajmniej w trzech znaczeniach, z których jedno okaże się szczególnie interesujące dla prowadzonych w ramach niniejszego opracowania rozważań. Każdemu z możliwych znaczeń odpowiada przy tym odmienny rodzaj „prawniczego” autorytetu deontycznego.

Po pierwsze, autorytetem deontycznym może być prawnik, któremu system prawny przyznaje szczególny status, upoważniający go do stanowienia norm wiążących określone kategorie podmiotów<sup>[57]</sup>. Taki status w naszym kręgu cywilizacyjnym przyznawało niegdyś niektórym prawnikom prawo rzymskie na pewnym etapie swojego rozwoju (*ius publice respondendi*). We współczesnym systemie prawnym autorytet nie jest jednak przypisywany konkretnej osobie, lecz instytucji. Więcej, warto podkreślić, że we współczesnym systemie prawnym autorytet tego rodzaju nigdy nie jest przypisywany osobie, a zawsze – instytucji. Przykładowo wyroki sądowe nakładające na takie to a takie podmioty określone prawa i obowiązki nie są wydawane – zgodnie z konwencją, którą system prawny nakazuje przyjmując – przez konkretnych ludzi, lecz przez sąd, jako skonstruowaną przez system instytucję. Jeśli wolno użyć prostego przykładu, nie dlatego ciąży na mnie obowiązek posłuszeństwa wobec wyroku sądowego, że wydał go Jan Kowalski, lecz dlatego, że wydał go sąd, i to właśnie sądowi przypisany jest konwencjonalnie autorytet deontyczny. Problem ten wydaje się tożsamy

---

<sup>57</sup> Teoretycznie nie jest wykluczone przypisanie tego rodzaju autorytetu deontycznego nie-prawnikowi; rozważenie tego przypadku wychodziłoby jednak poza zakres pracy.

z problemem autorytetu prawa i jako taki pozostaje w zasadzie poza zakresem rozważań prowadzonych w ramach niniejszego opracowania.

Po drugie, autorytetem deontycznym może być prawnik, którego ktoś zdecydował się uznać za autorytet deontyczny w dziedzinie prawa (w którejś z wyróżnionych wcześniej subdziedzin). Można to zilustrować za pomocą następujących przykładów:

- w dziedzinie  $D_{dogm}$ : prawnik-praktyk udziela klientowi instrukcji jak na gruncie obowiązującego prawa dokonać ważnie określonej czynności prawnej, na której dokonaniu zależy klientowi;
- w dziedzinie  $D_{soc}$ : socjolog prawa przeprowadza badania nad skutecznością nowego instrumentu resocjalizacji więźniów i na tej podstawie przedstawia Ministerstwu Sprawiedliwości rekomendację co do jego stosowania;
- w dziedzinie  $D_{psych}$ : w procesie tworzenia wzoru dokumentu urzędowego przeprowadzana jest konsultacja z prawnikiem-językoznawcą, znawcą rejestru oficjalnego (urzędowego) języka polskiego, którego rady służyć mają poprawieniu komunikatywności tekstu pouczeń;
- w dziedzinie  $D_{teor}$ : na etapie redagowania tekstu prawnego legislator zasięga opinii prawnika-logika w kwestii poprawnego używania spójników alternatywy („lub”, „albo”, „bądź”);
- w dziedzinie  $D_{aks}$ : w procesie stosowania prawa sąd postanawia przeprowadzić dowód z opinii biegłego prawnika, znawcy prawa państwa obcego, które to prawo sąd ma zastosować na podstawie odesłania zawartego w prawie prywatnym międzynarodowym<sup>[58]</sup> na okoliczność przyjętego sposobu rozumienia klauzuli „dobrych obyczajów kupieckich” będącej elementem prawa obcego.

Wprawdzie we wszystkich podanych przykładach osobą, którą ktoś zdecydował się uznać za autorytet deontyczny, był prawnik, niemniej nie widać przeszkód (abstrahując w tym momencie od racjonalności takiej decyzji), aby – tak samo, jak w przypadku autorytetu epistemicznego – za autorytet deontyczny w określonej subdziedzinie prawa – zwłaszcza w subdziedzinie innej niż  $D_{dogm}$  – został uznany ktoś nie będący prawnikiem (np. zawodowy logik albo filozof nauki w dziedzinie  $D_{teor}$ ). Można

<sup>58</sup> Ustawa z dnia 4 lutego 2011 r. Prawo prywatne międzynarodowe (Dz.U. z 2011 r., Nr 80, poz. 432 z późn. zm).

by wtedy mówić o „prawniczym autorytecie deontycznym”, gdzie termin „prawniczy” wskazywałoby na dziedzinę autorytetu, a nie na zawód czy wykształcenie jego nosiciela.

Po trzecie, możliwe jest przypisanie określonemu prawnikowi autorytetu deontycznego w dziedzinie pozaprawnej; w szczególności autorytet deontyczny może wówczas przybrać postać autorytetu moralnego<sup>[59]</sup>. Pytanie o ten rodzaj autorytetu wydaje się szczególnie istotne społecznie; jest rzeczą powszechnie znaną, że niektórzy prawnicy nie tylko uznają siebie samych za autorytety w sprawach m. in. moralności, ideologii usprawiedliwiających taki czy inny ustrój, polityki międzynarodowej a nawet krajowej itp. lecz także, co zdecydowanie istotniejsze, bywają uznawani za autorytety tego rodzaju przez nie-prawników (audytorium zewnętrzne).

#### 4.4. Dziedzina autorytetu deontycznego prawników

Do zagadnienia dziedziny autorytetu deontycznego prawników („D” wedle wcześniej przyjętej konwencji symbolicznej) należy odnieść uwagi poczynione wcześniej przy omawianiu dziedziny autorytetu epistemicznego. Wyróżnione wcześniej trzy rodzaje autorytetu deontycznego prawników możemy połączyć konceptualnie z wcześniejszymi ustaleniami dotyczącymi subdziedzin poznania prawniczego. Syntetycznie bazą do uznania autorytetu deontycznego prawników mogą być:

---

<sup>59</sup> Możliwe jest również przypisanie autorytetu w dziedzinie pozaprawnej osobie nie będącej prawnikiem, niemniej sytuacja ta wychodzi poza zakres pracy poświęconej autorytetowi prawników.

subdziedzina $D$	rodzaje autorytetu deontycznego
$D_{dogm}$	<ul style="list-style-type: none"> <li>▪ obowiązek realizacji zdarzenia <math>Z</math> jest dla <math>Y</math>-a konsekwencją realizacji norm opisywanych w <math>D_{dogm}</math></li> <li>▪ zdarzenie <math>Z</math> jest opisywane w <math>D_{dogm}</math> i <math>Y</math> uznaje obowiązek realizacji <math>Z</math>, gdyż <math>x</math> jest dla <math>Y</math>-a autorytetem epistemicznym w subdziedzinie <math>D_{dogm}</math></li> <li>▪ zdarzenie <math>Z</math> jest opisywane w <math>D_{dogm}</math> i <math>Y</math> uznaje inną niż autorytet epistemiczny <math>X</math>-a rację dla przypisania <math>X</math>-owi autorytetu deontycznego</li> </ul>
$D_{soc}$	<ul style="list-style-type: none"> <li>▪ obowiązek realizacji zdarzenia <math>Z</math> jest dla <math>Y</math>-a konsekwencją układu stosunków społecznych opisywanych w <math>D_{soc}</math></li> <li>▪ zdarzenie <math>Z</math> jest opisywane w <math>D_{soc}</math> i <math>Y</math> uznaje obowiązek realizacji <math>Z</math>, gdyż <math>x</math> jest dla <math>Y</math>-a autorytetem epistemicznym w subdziedzinie <math>D_{soc}</math></li> <li>▪ zdarzenie <math>Z</math> jest opisywane w <math>D_{soc}</math> i <math>Y</math> uznaje inną niż autorytet epistemiczny <math>X</math>-a rację dla przypisania <math>X</math>-owi autorytetu deontycznego</li> </ul>
$D_{psych}$	<ul style="list-style-type: none"> <li>▪ obowiązek realizacji zdarzenia <math>Z</math> jest dla <math>Y</math>-a konsekwencją układu czynników motywacyjnych opisywanych w <math>D_{psych}</math></li> <li>▪ zdarzenie <math>Z</math> jest opisywane w <math>D_{psych}</math> i <math>Y</math> uznaje obowiązek realizacji <math>Z</math>, gdyż <math>x</math> jest dla <math>Y</math>-a autorytetem epistemicznym w subdziedzinie <math>D_{psych}</math></li> <li>▪ zdarzenie <math>Z</math> jest opisywane w <math>D_{psych}</math> i <math>Y</math> uznaje inną niż autorytet epistemiczny <math>X</math>-a rację dla przypisania <math>X</math>-owi autorytetu deontycznego</li> </ul>
$D_{teor}$	<ul style="list-style-type: none"> <li>▪ obowiązek realizacji zdarzenia <math>Z</math> jest dla <math>Y</math>-a konsekwencją układu teorii i twierdzeń sformułowanych w <math>D_{teor}</math></li> <li>▪ zdarzenie <math>Z</math> jest opisywane w <math>D_{teor}</math> i <math>Y</math> uznaje obowiązek realizacji <math>Z</math>, gdyż <math>x</math> jest dla <math>Y</math>-a autorytetem epistemicznym w subdziedzinie <math>D_{teor}</math></li> <li>▪ zdarzenie <math>Z</math> jest opisywane w <math>D_{teor}</math> i <math>Y</math> uznaje inną niż autorytet epistemiczny <math>X</math>-a rację dla przypisania <math>X</math>-owi autorytetu deontycznego</li> </ul>
$D_{aks}$	<ul style="list-style-type: none"> <li>▪ obowiązek realizacji zdarzenia <math>Z</math> jest dla <math>Y</math>-a wprost lub <i>implicite</i> sformułowany w <math>D_{aks}</math></li> <li>▪ zdarzenie <math>Z</math> jest opisywane w <math>D_{aks}</math> i <math>Y</math> uznaje obowiązek realizacji <math>Z</math>, gdyż <math>x</math> jest dla <math>Y</math>-a autorytetem epistemicznym w subdziedzinie <math>D_{aks}</math></li> <li>▪ zdarzenie <math>Z</math> jest opisywane w <math>D_{aks}</math> i <math>Y</math> uznaje inną niż autorytet epistemiczny <math>X</math>-a rację dla przypisania <math>X</math>-owi autorytetu deontycznego</li> </ul>

#### 4.5. Racjonalne (rozsądne) kryteria uznania autorytetu deontycznego prawnika

Na podstawie przeprowadzonych wcześniej rozważań można przystąpić do próby określenia kryteriów racjonalnego (rozsądnego) uznania autorytetu deontycznego prawnika<sup>[60]</sup>. Rozważania zostaną odniesione kolejno do

<sup>60</sup> Podobnie jak to miało miejsce w odniesieniu do autorytetu epistemicznego, J.M. Bocheński uznawał uznanie kogoś za autorytet deontyczny mimo braku racjonalnych (rozsądnych) przesłanek za taką decyzją nie tylko za działanie

wyróżnionych wcześniej rodzajów autorytetu deontycznego prawników, z uwzględnieniem jawiących się jako istotne dla poruszonego zagadnienia zagadnień z zakresu dziedziny ich autorytetu deontycznego.

Pierwszy z wyróżnionych rodzajów autorytetu deontycznego prawników (tj. osoba, której system prawny udzielił kompetencji do stanowienia norm prawnych) jest irrelevantny z perspektywy przedmiotu niniejszej pracy, z przyczyn wcześniej podanych (pominięcie autorytetu instytucjonalnego).

W odniesieniu do drugiego z wyróżnionych rodzajów autorytetu deontycznego prawników (tj. osoby, którą ktoś zdecydował się uznać za autorytet deontyczny w dziedzinie prawa) należy przede wszystkim powiedzieć, że uznanie określonej osoby za autorytet deontyczny w określonej dziedzinie (subdziedzinie) prawa jest racjonalne (rozsądne) w zasadzie o tyle, o ile rozsądne (racjonalne) było uznanie takiej osoby za autorytet epistemiczny w tej dziedzinie (subdziedzinie). Od zasady tej mogą zachodzić wyjątki; o pomijalnej jak się wydaje doniosłości społecznej<sup>[61]</sup>. Można powiedzieć, że w odniesieniu do rozważanego w tym miejscu rodzaju autorytetu deontycznego prawników racjonalność (rozsądek) uznania określonej osoby za autorytet deontyczny jest pochodną racjonalności (rozsądku) uznania takiej osoby za autorytet epistemiczny<sup>[62]</sup>. Odniesienie do poruszonego w tym miejscu zagadnienia znajdują więc wszystkie wcześniej sformułowane uwagi dotyczące racjonalności (rozsądku) uznania kogoś za autorytet epistemiczny. Najkrócej rzecz ujmując, racjonalne (rozsądne) przypisanie

---

nieracjonalne (nierozsądne), co wręcz niemoralne (zob. Bocheński, „Co to jest autorytet?”, 275) stwierdzając, że „[u]znanie autorytetu deontycznego bez żadnego uzasadnienia jest z moralnych względów niedopuszczalne”. Tezę J.M. Bocheńskiego podziela m. in. Banach, „Zagadnienie autorytetu”, 155.

<sup>61</sup> Niech przykładem będzie jeden z motywów czy może nawet toposów (pop) kultury: nikt nie podejmuje się obrony oskarżonego, za wyjątkiem adwokata, który z racji dotychczasowej skuteczności i choroby alkoholowej cieszy się jak najgorszą opinią. Oskarżony, który w braku obrońcy na pewno zostanie powieszony, uznaje jego autorytet deontyczny, ponieważ obrona daje minimalną szansę na uniknięcie wyroku.

<sup>62</sup> Por. nieco odmiennie Kobiela, „Autorytet epistemiczny w sytuacji epistemicznej”, 128, który stwierdza, że jest pożądane, aby autorytet deontyczny w określonej dziedzinie był zarazem autorytetem epistemicznym w tej dziedzinie. Bocheński, „Co to jest autorytet?”, 237 stwierdza natomiast, że oba rodzaje autorytetu nie wykluczają się wzajemnie a „[...] każdy przyzna, jest dobrze, jeśli są obecne razem”. Filozof dodaje dalej (Bocheński, „Co to jest autorytet?”, 237), że „[j] est pożądane, aby podmiot autorytetu deontycznego był równocześnie podmiotem autorytetu epistemicznego w odpowiedniej dziedzinie”.

określonej osobie autorytetu epistemicznego – a w konsekwencji deontycznego, w określonej subdziedzinie prawa możliwe jest tylko o tyle, o ile osoba taka dysponuje wiedzą z zakresu tej subdziedziny. Należy przypomnieć, że sam fakt bycia prawnikiem, jak poucza elementarne doświadczenie, nie kreuje żadnych szczególnych kompetencji w subdziedzinach innych niż  $D_{dogm}$  (a i w tej subdziedzinie kompetencje nie muszą być jakieś szczególnie wysokie), w szczególności fakt ten nie kreuje żadnych szczególnych kompetencji socjologicznych, logicznych, językoznawczych itp. Więcej, z dużym przekonaniem można przypuszczać, że w subdziedzinach innych niż  $D_{dogm}$  to raczej nie-prawnicy będą posiadali wiedzę uzasadniającą przypisanie im autorytetu epistemicznego (a w konsekwencji deontycznego). W szczególności należy podkreślić, że racjonalność uznania kogoś za autorytet epistemiczny w subdziedzinie  $D_{aks}$  jest ograniczona do przypadków, w których osoba ta dysponuje wiedzą o przyjętym sposobie rozumienia nazw wartości, klauzul generalnych itp. Uznanie autorytetu deontycznego w tej subdziedzinie nie różni się więc w istocie od uznania autorytetu w subdziedzinie  $D_{dogm}$ . Przykładowo, ktoś postanowił nie zwodzić swojego wierzyciela obietnicami spełniania świadczenia, w nadziei, że roszczenie wierzyciela przeciw niemu skierowane się przedawni, ponieważ prawnik, autorytet epistemiczny w dziedzinie  $D_{aks}$ , poinstruował go, że takie postępowanie niemal na pewno zostanie uznane za nadużycie prawa na podstawie niemal jednolicie przyjętego sposobu rozumienia klauzuli generalnej „zasad współżycia społecznego” (art. 5 kc). Ktoś inny postanowił zaś nie kierować do swego nieprzyjaciela listu pełnego obelg, poinstruowany o przyjętym niemal jednolicie sposobie rozumienia nazwy wartości „cześć” (art. 23 kc).

Czas przejść do rozważań poświęconych trzeciemu z wyróżnionych rodzajów autorytetu deontycznego prawników (tj. autorytetu przepisane go prawnikowi z uwagi na racje pozaprawne – tj. spoza dziedziny  $D$  – w szczególności przypisanie mu autorytetu moralnego). Rozważenia wymagają dwie różniące się od siebie sytuacje.

Po pierwsze, należy zadać pytanie o racjonalność (rozsądek) uznania autorytetu deontycznego w odniesieniu do osób, które co prawda posiadają cechy czyniące ich uznaniem za autorytety epistemiczne w określonych subdziedzinach racjonalnym (rozsądnym), to jednak w dyskursie publicznym formułują w ramach tych subdziedzin postulaty normatywne ugruntowane w racjach pozaprawnych, przede wszystkim moralnych (zinternalizowanej przez kogoś etyce normatywnej) lub religijnych. Można wtedy w skrócie mówić o „prawniku – autorytecie moralnym” lub „prawniku – autorytecie religijnym”. Jest to sytuacja o tyle szczególna, że nakazy (normy)

te kierowane są nie tyle, czy może raczej nie tylko do nie-prawników (audytorium zewnętrznego), co podmiotów stanowiących i stosujących prawo. Niemniej, nie-prawnicy (audytorium zewnętrzne) mogą uznać autorytet deontyczny prawnika głoszącego takie nakazy (normy) przynajmniej w tym sensie, że mogą pragnąć, aby zostały one urzeczywistnione przez ich adresatów. Stąd pytanie o kryteria racjonalności (rozsądku) uznania autorytetu deontycznego prawników dla tak zakreślonego obszaru<sup>[63]</sup>. Zilustrujmy powyższe dla większej jasności przykładami:

- nawoływanie do obywatelskiego nieposłuszeństwa wobec normy albo norm prawa obowiązującego celem skłonienia prawodawcy do uchylecia albo zmiany treści tych norm ( $D_{dogm}$ ); np. nawoływanie do publicznego znieważania symboli religijnych w celu skłonienia prawodawcy do uchylecia 196 KK np. na podstawie etyki libertariańskiej;
- nawoływanie do zmiany praktyki stosowania pewnych regulacji ( $D_{soc}$ ); np. ktoś nawołuje do niestosowania w praktyce przedterminowego warunkowego zwolnienia z odbywania kary pozbawienia wolności, np. na podstawie przyjętego rozumienia sprawiedliwości wyrównawczej (przestępcy należy się kara proporcjonalna do czynu);
- nawoływanie do zmiany nastawienia ludzi do pewnej instytucji prawnej ( $D_{psych}$ ); np. ktoś wzywa do doceniania pracy komorników sądowych, np. na podstawie przyjętego sposobu rozumienia sprawiedliwości wyrównawczej (wierzycielowi należy się świadczenie dłużnika, a prawdopodobieństwo jego uzyskania rośnie w przypadku społecznej aprobaty pracy komorników);
- nawoływanie do zmiany języka teoretycznego opisu prawa ( $D_{teor}$ ); np. ktoś wzywa do częstszego używania feminatywów w tekstach aktów prawnych, np. na podstawie etyki feministycznej;
- nawoływanie do przyjęcia określonej etyki normatywnej jako podstawy rozumienia nazwy wartości ( $D_{aks}$ ), np. ktoś postuluje rozumienie nazwy „wolność” zgodnie z etyką Kantowską.

Powyższe uwagi zdają się pokazywać dobitnie, że za nakazami odnoszącymi się do określonej subdziedziny prawa mogą stać przyjęte przez

<sup>63</sup> Zagadnienie to mogłoby być również przedstawione później, w ramach rozważań poświęconych nadużyciu prawniczego autorytetu deontycznego.



kogoś założenia moralne (zinternalizowana etyka normatywna). Sytuacja taka różni się diametralnie od przedstawionych już wcześniej przypadków, w których prawnik formułuje nakazy w określonych subdziedzinach prawa oparte nie na moralności (etyce normatywnej), ale na swojej wiedzy w odniesieniu do tych subdziedzin (np. socjolog prawa formułuje postulat niestosowania w praktyce przedterminowego warunkowego zwolnienia z odbywania kary pozbawienia wolności w odniesieniu do niektórych kategorii skazanych argumentując to nie względem na sprawiedliwość wyrównawczą, lecz tym, że z przeprowadzonych badań wynika, że więźniowie należący do tych kategorii popełniają kolejne przestępstwa). Dokładne rozróżnienie tych kwestii wydaje nam się fundamentalne. O ile bowiem możliwe jest racjonalne (rozsądne) uznanie autorytetu epistemicznego prawnika w wyróżnionych subdziedzinach prawa, i pochodne, racjonalne (rozsądne) uznanie w takim prawniku autorytetu deontycznego, o tyle prawnik, z samego faktu bycia prawnikiem, nie ma żadnych szczególnych (względem nie-prawników czy audytorium zewnętrznego) kompetencji do wypowiedzania się o prawie z perspektywy racji moralnych (zinternalizowanej etyki normatywnej). Należy dobitnie podkreślić, że dotyczy to również wysuwania argumentów uzasadnionych racjami pozaprawnymi w subdziedzinie *D<sub>dogm</sub>*. Wydaje się na podstawie doświadczenia życiowego, że właśnie w zakresie interpretacji prawa powoływanie racji wynikających z czyichś prywatnych zapatrywań moralnych (zinternalizowanej przez kogoś etyki normatywnej) jest szczególnie powszechne, jeśli nie nagminne, a przykłady tego procederu jawią się jako szczególnie drastyczne<sup>[64]</sup>. Uznanie autorytetu deontycznego prawników w tych kwestiach okazuje się w każdym razie głęboko nieracjonalne (nierozsądne).

Po drugie, należy zadać pytanie o racjonalność (rozsądek) uznania autorytetu deontycznego prawnika w dziedzinie pozaprawnej w ogóle,

---

<sup>64</sup> Powyższe nie oznacza zanegowania wykładni funkcjonalnej jako koniecznego elementu pragmatycznie rozumianej wykładni prawa. Wartości, do których odwołuje się interpretator, są jednak wartościami, które wcześniej przypisano racjonalnemu aksjologicznie prawodawcy (i przekonująco wylegitymizowano to przypisanie), a nie wartościami, które interpretator akurat zinternalizował. Najszerzej procedurę przypisania prawodawcy określonej wartości (ustalenia hierarchii między przypisanymi mu wartościami) przedstawia Olgierd Bogucki, *Model wykładni funkcjonalnej w derywacyjnej koncepcji wykładni prawa* (Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, 2016), *passim*. Oczywiście, zbiór wartości przypisanych racjonalnemu aksjologicznie prawodawcy może zawierać elementy wspólne ze zbiorem wartości zinternalizowanych przez interpretatora; więcej, zbiory te mogą być niemal identyczne – ale bynajmniej nie muszą.

a w dziedzinie moralności w szczególności. Zagadnienie to wiąże się funkcjonalnie z zagadnieniem wyżej poruszonym w tym sensie, że uznanie kogoś za autorytet moralny może stanowić dla kogoś kryterium uznania go za autorytet deontyczny także w określonych subdziedzinach prawa – nawet wówczas, jeśli nakazy wiążące się z owymi subdziedzinami mają uzasadnienie (racje) pozaprawne (moralne, religijne). Sytuacja taka zdaje się przy tym wykazywać pewne swoistości względem omówionego wcześniej uznania określonej osoby za autorytet deontyczny w określonych subdziedzinach prawa, niepopartego wcześniejszym uznaniem takiej osoby za autorytet moralny.

Należy z dużą dozą przekonania stwierdzić, że uznanie określonego prawnika za autorytet moralny będzie co do zasady (od której, jak się okaże, wskazać można pewne wyjątki) działaniem głęboko nieracjonalnym (nierozsądnym). Nieracjonalność (brak rozsądku) dziedziczy oczywiście (z tożsamymi wyjątkami) przedstawione już wcześniej uznanie kogoś za autorytet deontyczny w którejś z subdziedzin prawa na podstawie wcześniejszego uznania takiej osoby za autorytet moralny. Dzieje się tak przynajmniej z kilku powodów.

Jeśli rozważamy prawnika – nosiciela autorytetu moralnego – jako kogoś, kto stanowi normy moralne (ewentualnie określa treść wartości czy też hierarchię między wartościami), taka osoba musiałby w zasadzie „działać” w obrębie określonej doktryny moralnej (etyki normatywnej). Jak już powiedziano w ramach rozważań poświęconych autorytetowi epistemicznemu prawników, aby racjonalnie (rozsądnie) uznać szczególną kompetencję takiej osoby w ramach określonej doktryny moralnej, trzeba by wcześniej zidentyfikować ją jako osobę posiadającą szczególne kompetencje merytoryczne (wiedzę) o takiej doktrynie moralnej. Autorytet moralny byłby więc konsekwencją przypisania autorytetu epistemicznego. W tym miejscu nie ma jeszcze żadnego koniecznego związku z prawem; podobnie jak to, czy ktoś jest marksistą, liberałem czy integrystą katolickim nie ma związku z jego kompetencjami jako fizyka czy archeologa. Można uznać autorytet moralny jakiegoś fizyka, niemniej nie doda to takiej osobie żadnych szczególnych kompetencji w zakresie fizyki. Związek tego typu pojawia się wówczas, gdy określony prawnik będzie interpretował nazwy wartości w przepisach prawnych, zgodnie z przyjętą przez siebie doktryną moralną. Wówczas prawnika, mającego szczególną wiedzę o określonej doktrynie moralnej, interpretującego nazwy wartości zgodnie z tą doktryną, mógłby ewentualnie za autorytet moralny uznać ten, kto wyznaje również doktrynę moralną wyznawaną przez prawnika. Jest

rzeczą powszechnie znaną, że nie-prawnicy skłonni są przypisywać autorytet moralny tym prawnikom, którzy zajmują stanowisko (czy, zwłaszcza, wydają orzeczenia) w różnych sporach moralnych zgodne ze stanowiskiem tych nie-prawników. Należy jednak podkreślić, że przypisanie danemu prawnikowi autorytetu moralnego przez tych nie-prawników, którzy wyznają tożsamą z takim prawnikiem doktrynę moralną, nie nakłada żadnego obowiązku uznania takiego autorytetu przez innych nie-prawników, wyznających inne doktryny. Więcej, uznanie autorytetu moralnego prawnika przez wyznawców innych doktryn byłoby, jak się zdaje, głęboko nieracjonalne (nierozsądne).

Pozostaje rozważenie racjonalności uznania za autorytet moralny prawnika, który posiada takie cechy czy właściwości, które pod względem moralnym wyróżniają go z otoczenia i który mógłby być z tego punktu widzenia uznany za wzór postępowania dla innych. Otóż należy zauważyć, że owe szczególne cechy i własności rzadko, jeśli w ogóle, mają związek z prawem; mogą one charakteryzować każdego właściwie człowieka. Dobrze widać to na przykładzie prawnika, który na przykład kosztem swojego czasu i zarobku, który mógłby osiągnąć, świadczy nieodpłatnie pomoc prawną potrzebującym. Jest to postępowanie bez wątpienia szlachetne (przynajmniej o tyle, o ile nie towarzyszą mu merkantylne intencje, np. zareklamowanie swojej działalności), niemniej nie ma ono związku z wartościami w szczególności jakiś sposób związanymi z prawem (czy stojącymi u podstaw systemu prawnego), a w każdym razie trudno za takie uznać altruizm czy, swobodnie mówiąc, dobre serce. Nie daje to takiemu prawnikowi żadnych szczególnych kompetencji w zakresie interpretacji nazw wartości, stanowiących fragmenty przepisów prawnych (ewentualnie podejmowania innych wskazanych wcześniej zagadnień, co do których prawnicy żadnych szczególnych kompetencji merytorycznych nie mają). Podobnie możemy cenić określonego profesora za jego wyjątkową sumienność, życzliwość dla innych, rzetelność w pracy naukowej – niemniej nie prowadzi to jeszcze do wniosku, że profesor taki ma więcej racji niż inni, nadając taką czy inną treść wartościom wskazywanym w przepisach czy broniąc takiej a nie innej doktryny filozoficznoprawnej.

Pojawia się więc pytanie, czy komukolwiek można racjonalnie przypisać autorytet moralny, który wyróżniałby taką osobę w sporach o treść nazw wartości wykorzystywanych w przepisach prawnych (sporach o doktryny filozoficznoprawne itp.); w dodatku przypisać ten rodzaj autorytetu niezależnie od doktryny moralnej wyznawanej przez danego nie-prawnika? Warte rozważenia są dwie sytuacje.

Po pierwsze, jeśli jakiemuś prawnikowi w ogóle można przypisać autorytet moralny w wyżej naszkicowanym rozumieniu, to tylko przy założeniu (trudnym do akceptacji dla wielu kierunków filozoficznych), że prawo ma jakieś szczególne, sobie właściwe wartości moralne (czy też, że u jego podstaw leżą jakieś szczególne, jemu właściwe wartości moralne). Trzeba by nadto przyjąć, że wobec trwających niekiedy tysiące lat sporów filozoficznych znaczenie takich wartości moralnych pozostaje przynajmniej w pewnych obszarach nieostre, a wiedzę (czy raczej intuicję moralną) co do tych obszarów może osiąść ten, kogo właściwości czy cechy (a może bardziej: konsekwentny sposób postępowania) czynią jakoś szczególnie do tego predystynowanym. Jeśli za wartość właściwą prawu (czy też leżącą u jego podstaw) uznać sprawiedliwość, akceptowalny potencjalnie dla każdego nie-prawnika autorytet moralny można by przypisać temu, kogo ogół skłonny byłby uznać za człowieka wyjątkowo sprawiedliwego. Nawet gdyby ktoś nie zechciał zaakceptować poglądów takiej osoby na temat tego, co jest sprawiedliwe, uczyni rozsądnie, jeśli przynajmniej głęboko i w dobrej wierze rozważy, co prawnik taki ma do powiedzenia. Aby zasłużyć na takie miano, należałoby o sprawiedliwości zaświadczać całym swoim życiem (a może nawet, jak w przypadku Ulpiana czy Morusa, jego utratą)<sup>[65]</sup>. Wydaje się, że we współczesnych czasach o prawników takich trudno; więcej, zdaje się, że przynajmniej w ustrojach demokratycznych nie ma ich wcale<sup>[66]</sup>. Warto do powyższego dodać, że kryterium sprawiedliwego życia może spełnić także (a może nawet tym bardziej) ktoś niebędący prawnikiem; wówczas to prawnicy uczynią rozsądnie, jeśli przynajmniej głęboko i w dobrej wierze rozważą, co taki nie-prawnik ma w dziedzinie prawa (subdziedzinie  $D_{aks}$ ) do powiedzenia.

Po drugie, być może jakieś znaczenie dla prowadzonych tu rozważań miałyby rozróżnienie autorytetu deontycznego sankcji i autorytetu deontycznego solidarności. Otóż racjonalności uznania kogoś za autorytet

---

<sup>65</sup> Samo godne czy przyzwoite życie, a nawet jego utrata bez związku ze swoistymi wartościami prawa, o ile takie w ogóle istnieją, nie czyni jeszcze racjonalnym przypisanie danej osobie autorytetu moralnego w dziedzinie prawa.

<sup>66</sup> Jeśli ktoś powie w tym miejscu, że zna, zwłaszcza w środowisku akademickim, osoby konsekwentnie postępujące w całym życiu sprawiedliwie, należałoby odpowiedzieć, że osoby takie są nieznanne nie-prawnikom (a przynajmniej ich ogromnej większości), a nie-prawnicy, chcąc postępować racjonalnie (rozsądnie), powinni przynajmniej z najdalej idącą ostrożnością podchodzić do autorytetów moralnych wyróżnianych środowiskowo (internalnie).

deontyczny w subdziedzinie  $D_{aks}$  można upatrywać w tym, co Bocheński nazywa autorytetem solidarności.

Autorytet deontyczny jest autorytetem solidarności wtedy i tylko wtedy, gdy: (1) cele transcendentne podmiotu i przedmiotu autorytetu są identyczne i (2) związek między działaniem przedmiotu a jego celem transcendentnym jest niezależny od woli podmiotu [nosiela] autorytetu<sup>[67]</sup>.

Na gruncie przedstawionej definicji uznanie kogoś za autorytet deontyczny w subdziedzinie  $D_{aks}$  mogłoby być uzasadnione tym, że zarówno nosiciel autorytetu (przyjmijmy, że prawnik) jak i uznający autorytetu (dajmy na to nie-prawnik) należą do jednej wspólnoty (społeczeństwa polskiego) i dzielą ten sam w rdzeniu swym zbiór uznawanych wartości moralnych. Jak dotąd argument jest niekontrowersyjny, lecz zauważmy, że bez dodatkowych założeń nie można zasadnie twierdzić, że to prawnik powinien być dla nie-prawnika autorytetem moralnym w dziedzinie  $D_{aks}$ . Z taką samą zasadnością można by twierdzić, że powinno być na odwrót: to nie-prawnik mógłby czuć się bardziej uprawniony do bycia autorytetem deontycznym w dziedzinie  $D_{aks}$  dla prawnika. Prowadząc wykładnię funkcjonalną opartą o „powszechnie przyjęte w społeczeństwie wartości” zawodowy prawnik narażony jest na popadnięcie w skrzywienie zawodowe i utożsamianie owych „powszechnych wartości” z wartościami zinternalizowanymi środowiskowo przez prawników. Jest to oczywiście metodologicznie nieuzasadnione, a dla praktyki obrotu prawnego może być nawet groźne, gdyż podkopuje poczucie zakorzenienia prawa w potocznie pojmowanej sprawiedliwości. Instytucjonalnym sposobem zapewnienia pozaprawniczego wglądu w aksjologię prawa jest przede wszystkim dopuszczanie do sądownictwa czynnika ludowego (sędziowie przysięgli, ławnicy)<sup>[68]</sup>.

Anna Brożek zauważa ten problem analizując przykład Bocheńskiego z kapitanem wydającym polecenia załodze tonącego statku. Posłuszeństwo załogi motywowane jest w takiej sytuacji nie autorytetem deontycznym, lecz autorytetem epistemicznym kapitana w dziedzinie kierowania akcją ratunkową<sup>[69]</sup>. W przypadku prawnika, który chciałby odgrywać, metaforyzując, rolę kapitana wydającego nie-prawnikom polecenia w dziedzinie  $D_{aks}$  i uzasadniającego swój autorytet deontyczny wspólnotą celów

<sup>67</sup> Bocheński, „Co to jest autorytet?”, 293.

<sup>68</sup> Zob. Maurycy Zajęcki, *Aksjologiczna interpretacja prawa (studium z metodologii i teorii prawa)* (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Semper, 2017), 314–315.

<sup>69</sup> Brożek, „Bocheński on authority”, 131 (por. Bocheński, „Co to jest autorytet?”, 289 i n).

moralnych społeczeństwa, można by odpowiedzieć, że owe cele moralne są, *ex hypothesi*, spoza dziedziny  $D_{aks}$  i w związku z tym racjonalne jest, by realizować polecenia autorytetu epistemicznego w dziedzinie moralności. Poświęciliśmy już wszakże bardzo dużo miejsca na argumentowanie za tezą, że uznanie prawnika za autorytet epistemiczny w dziedzinie moralności jest (z wcześniej wyrażonymi zastrzeżeniami) po prostu nieracjonalne (nierozsądne).

Powyższe rozważania należy uzupełnić o jeszcze jedno zastrzeżenie. Jak wielokrotnie podkreślaliśmy, nie-prawnicy (audytorium zewnętrzne) niejednokrotnie przypisują prawnikom autorytet w dziedzinach pozaprawnych (ewentualnie, w dziedzinie prawa, lecz na podstawie racji pozaprawnych). Osobliwe to zjawisko zdaje się występować z największym natężeniem w odniesieniu do moralności, socjologii i polityki. Sam fakt bycia prawnikiem niczego oczywiście nie dodaje do kompetencji (a raczej ich niekiedy oszałamiającego braku) w dziedzinach moralności, socjologii, polityki itp. Niemniej, nie można wykluczyć racjonalności uznania prawnika za autorytet w dziedzinie pozaprawnej, przy czym na podstawie argumentacji abstrahującej od jego statusu zawodowego. Przykładowo, mogę uznać czyjś autorytet deontyczny w dziedzinie polityki krajowej, ponieważ osoba taka jest aktywnym politykiem i głosi program, który mnie przekonuje. Dla realizacji tego programu (zdarzenia Z) gotów jestem realizować normy przez prawnika ustanowione, np. normę nakazującą oddanie głosu za określoną partią polityczną. Nie ma to wszakże nic wspólnego z prawem.

#### 4.6. Uznanie autorytetu deontycznego prawnika

Rozważając zagadnienie uznania autorytetu deontycznego prawnika na uwypuklenie zasługują przynajmniej trzy okoliczności.

Po pierwsze, uznanie określonej osoby za autorytet deontyczny nie jest konieczną konsekwencją wcześniejszego przypisania takiej osobie autorytetu epistemicznego. Możliwe jest bowiem przypisanie komuś autorytetu epistemicznego i nieprzypisywanie mu autorytetu deontycznego (np. uznając kogoś za autorytet epistemiczny w określonej dziedzinie, niemniej nie pragnę, aby jakiegokolwiek zdarzenie Z zostało urzeczywistnione).

Prosto mówiąc, uznanie kogoś za autorytet deontyczny pozostaje w sferze wolności uznającego<sup>[70]</sup>.

Po drugie, zgodnie z przyjętą definicją autorytetu deontycznego, autorytet taki ustanawia normy (Bocheński mówił najczęściej o „nakazach”) których przestrzeganie jest warunkiem koniecznym urzeczywistnienia jakiegoś zdarzenia, którego pragnie osoba uznająca autorytet. We wcześniej prowadzonych rozważaniach starano się konsekwentnie wykorzystywać tę terminologię. Z doświadczenia życiowego wynika wszakże, że prawnik, któremu przypisano autorytet deontyczny, przynajmniej niekiedy (a zdaje się nawet, że zazwyczaj), nie tyle ustanawia normy, co raczej udziela wskazówek czy sugestii, rekonstruowalnych do schematu: jeśli chcesz, aby zostało urzeczywistnione Z, uczyń/ postępuj w sposób X<sup>[71]</sup>. Wskazówki te czy sugestie można zrekonstruować do postaci zdania anankastycznego w sensie von Wrighta, a ten, kto autorytet uznał, skłonny jest do postępowania sugerowanego przez takie zdania. Niewykluczone, że dałoby się wskazać również inne kategorie wypowiedzi, które trudno byłoby sprowadzić do postaci norm postępowania (np. optatywy, wypowiedzi ocenne itp). Dokonane w tym miejscu spostrzeżenie, nie podważając trafności wyjściowej definicji autorytetu deontycznego zaproponowanego przez Bocheńskiego, sugeruje potrzebę jej modyfikacji. Modyfikacje takie przekraczałyby wszakże zakres niniejszej pracy.

Po trzecie, specyfika norm moralnych jako przedmiotu stanowienia autorytetu deontycznego sprawia, że o dawaniu posłuchu nakazom moralnym ustanowionym przez autorytet można by mówić przynajmniej w czterech znaczeniach. Po pierwsze, chodziłoby o realizację czynów nakazywanych przez normy moralne ustanowione przez autorytet (np. ktoś postanowił nie pobierać honorarium od ubogich klientów). Po drugie chodzić mogłoby o akceptację (internalizację) normy moralnej ustanowionej przez autorytet, niekoniecznie związanej z realizacją czynów nakazywanych przez normę (np. ktoś uznaje za słuszne nie pobieranie honorarium od ubogich klientów, ale opłaty te pobiera, tłumacząc to takimi czy innymi okolicznościami). Akceptacja norm moralnych, niepołączona z postępowaniem w sposób

<sup>70</sup> Zob. Bocheński, „Co to jest autorytet?”, 293 (mowa o „wolnym akcie woli”). Wprawdzie wolność wyboru autorytetu nie dotyczyłaby tzw. autorytetu sankcji, niemniej, jak wcześniej wskazywaliśmy, we współczesnych systemach prawnych żadnemu prawnikowi – jako prawnikowi, nie przysługuje tego rodzaju autorytet (może on przysługiwać jedynie instytucji, np. sądowi).

<sup>71</sup> Sam Bocheński, „Co to jest autorytet?”, 240 mówi w pewnym momencie o dawaniu komuś przepisów, jak ten ktoś powinien postępować.

nakazany przez te normy, jest rzecz jasna zjawiskiem całkiem powszechnym<sup>[72]</sup>. Po trzecie, ktoś uznający kogo innego za autorytet moralny mógłby akceptować wartości w tym czy w innym sensie ustanowione przez autorytet czy, co zapewne jest zjawiskiem znacznie istotniejszym ze społecznego punktu widzenia, akceptować hierarchię wartości przyjętą przez autorytet. Podobnie jak w przypadku stanowienia przez autorytet norm moralnych, akceptacji wartości (ich hierarchii) mogłaby towarzyszyć, chociaż nie musiałaby, próba ich realizacji. Wreszcie, po czwarte, ktoś mógłby uznawać autorytet moralny prawnika jako pewnego wzoru osobowego, godnego w pewnych aspektach do naśladowania (np. szczególnie uczciwie rozliczającego się z klientami adwokata, szczególnie pracowitego sędziego czy prawnika uniwersyteckiego).

#### 4.7. Zdarzenie, którego urzeczywistnienia pragnie osoba uznająca autorytet

Osoba uznająca kogoś za autorytet deontyczny czyni to, ponieważ uznaje, że przestrzeganie czy realizacja norm ustanowionych przez autorytet umożliwi urzeczywistnienie jakiegoś zdarzenia, którego urzeczywistnienia osoba ta pragnie (w przyjętej konwencji symbolicznej: Z). O zdarzeniu tym można powiedzieć chyba tylko tyle, że może nim być właściwie wszystko, przy czym w uniwersum zdarzeń należy wyróżnić takie zdarzenia, co do których pragnienie ich urzeczywistnienia w oparciu o normę ustanowioną przez prawnika, którego uznano za autorytet deontyczny, może mieć charakter racjonalny czy rozsądny. Innymi słowy, należy zadać pytanie o takie stany rzeczy, których urzeczywistnienia można racjonalnie (rozsądnie) oczekiwać od nie-prawnika, jeśli zdecyduje się przestrzegać normy ustanowionej przez prawnika. Odpowiedź na to pytanie jawi się jako bardzo prosta. Z pełnym przekonaniem należy bowiem stwierdzić, że chodzi tu tylko o takie zdarzenia, które mieszczą się w zakresie, w jakim możliwe jest racjonalne czy rozsądne przypisanie określonemu prawnikowi autorytetu deontycznego. Mówiąc bardziej formalnie, zdarzenie Z to zdarzenie, którego wystąpienie staje się w najlepszym razie niemal pewne, a przynajmniej bardziej prawdopodobne, na skutek podjęcia przez osobę uznającą autorytet deontyczny prawnika postępowania wyznaczonego

<sup>72</sup> Zob. Bocheński, „Co to jest autorytet?”, 270.



przez normę ustanowioną przez ten autorytet. Zaufanie do norm ustanowionych przez autorytet deontyczny również nie może być (o ile ma pozostać racjonalne czy rozsądne) całkowite przynajmniej w tym sensie, że prawdopodobnie nigdy realizacja wyznaczonego w normie postępowania nie będzie z całą pewnością gwarantowała urzeczywistnienia zdarzenia, którego pragnie osoba uznająca autorytet deontyczny. Mając na uwadze całokształt wiedzy o presupozycjach normy sformułowanej przez autorytet („założeniach faktycznych” w terminologii Zygmunta Ziemińskiego)<sup>[73]</sup> dotyczących związków przyczynowych pomiędzy normowanymi zachowaniami a ich konsekwencjami oraz struktur motywacyjnych adresatów norm, racjonalna jest postawa analogiczna jak w przypadku uznawania autorytetu epistemicznego – przypisywanie autorytetu deontycznego w miarach posłuchu z przedziału 0,51-0,99<sup>[74]</sup>.

#### 4.8. Nadużycie autorytetu deontycznego przez prawników

W ramach wcześniejszych rozważań próbowaliśmy ustalić kryteria racjonalności (rozsądku) uznania prawniczego autorytetu deontycznego. Przypominając dla porządku wyniki tych rozważań, uznanie prawniczego autorytetu deontycznego w określonej subdziedzinie prawa jest co do zasady racjonalne (rozsądne) o tyle, o ile racjonalne (rozsądne) było uznanie takiego prawnika za autorytet epistemiczny w tej subdziedzinie. Wyjątki od tej zasady, zachodzące w odniesieniu do autorytetu moralnego, przedstawiono wcześniej. Sprawą znajdującą potwierdzenie w codziennym doświadczeniu i wielokrotnie już podkreślaną jest natomiast to, że prawnikom zdarza się (i to jak się zdaje, całkiem często) wysuwać roszczenie do bycia nosicielami autorytetu deontycznego dla obszarów, w których nie jest możliwe rozsądne (racjonalne) przypisanie im autorytetu

---

<sup>73</sup> Zygmunt Ziemiński, „Założenia faktyczne wypowiedzi normatywnych” *Etyka*, nr 15 (1977): 130 i n. Zob. też szerzej Majęcki Zajęcki, *Presupozycje tekstu jako narzędzie analizy w naukach historycznoprawnych i w teorii prawa*, [w:] *Filozofia a sfera publiczna*, red. Piotr Orlik, Krzysztof Przybyszewski (Poznań: Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii UAM, 2012), 78 i n.

<sup>74</sup> Wyjątkiem byłyby sytuacje, w których zdarzenie Z i jego związek z realizacją normy mają charakter czysto konwencjonalny (np. ważne dokonanie czynności konwencjonalnej).

epistemicznego<sup>[75]</sup>. Roszczenia te są szczególnie bulwersujące w dziedzinie moralności i polegają na wysuwaniu ugruntowanych moralnie racji pozaprawnych we wszystkich subdziedzinach prawa – o czym była mowa już wcześniej – oraz w dziedzinach pozaprawnych. Nawet w przypadku uznania dyscyplin prawniczych za nauki (co jest rzeczą sporną) należy przypomnieć oczywistą tezę: „[ż]aden naukowiec jako taki nie jest podmiotem autorytetu w dziedzinie zdań wartościujących”<sup>[76]</sup>. Nie kwestionujemy oczywiście prawa kogokolwiek do zajmowania stanowiska w odniesieniu do dowolnych kwestii; twierdzimy jedynie, że mniemanie żywione przynajmniej przez niektórych prawników, że ich głos w sprawach moralności, doktryn ideologicznych uzasadniających obowiązujący ustrój, a nawet polityki międzynarodowej i krajowej jest coś więcej wart (więcej waży, więcej znaczy) niż głos każdego innego członka wspólnoty politycznej, jest poważnym urojeniem<sup>[77]</sup>. Urojenie osiąga rozmiary oszałamiające, gdy wskazanemu wyżej mniemaniu zaczyna towarzyszyć oczekiwanie posłuchu ze strony nie-prawników (audytorium zewnętrznego). Badanie przyczyn i społecznych skutków tych urojeń wychodzi jednak poza zakres analizy filozoficznej.

Powyższe należy uzupełnić o jeszcze jedno spostrzeżenie. Wcześniejsze analizy pokazały już, że autorytet deontyczny w subdziedzinie  $D_{dogm}$  może być ukryty za zdaniem deontycznym. Przywołaliśmy wcześniej przykład prawnika, który wskazuje klientowi na obowiązek wpłaty zaliczki. Tak sformułowane zdanie rodzi trudność interpretacyjną i w praktyce może być wykorzystane jako mechanizm manipulacji. Jako zdanie deontyczne z domeny  $D_{dogm}$ , w której prawnik jest autorytetem epistemicznym dla

---

<sup>75</sup> Kubalica, „The Relation of Master and Disciple”, 228 zwraca uwagę na ciekawy fakt, że w przykładach podawanych przez J.M. Bocheńskiego niełatwo jest znaleźć takie, w których ktoś używa argumentu ze swego autorytetu epistemicznego dla uzyskania autorytetu deontycznego w danej dziedzinie. Można sądzić, że nawet w obszarach, w których ktoś może być racjonalnie (rozsądnie) uznany za autorytet epistemiczny, w wysuwaniu przez taką osobę roszczenia do autorytetu deontycznego jest coś niewłaściwego czy niestosownego.

<sup>76</sup> Bocheński, „Co to jest autorytet?”, 263.

<sup>77</sup> Jak słusznie zauważa Bocheński, *Sto zabobonów*, 25, „[k]iedy [...] grono profesorów uniwersyteckich podpisuje zbiorowo manifest polityczny, zakłada się, że czytelnicy będą ich uważali za autorytety w dziedzinie polityki, którymi oni oczywiście nie są [...]. Bo ci profesorowie są zapewne autorytetami w dziedzinie rewolucji francuskiej, ceramiki chińskiej albo rachunku prawdopodobieństwa, ale nie w dziedzinie polityki i nadużywają przez takie oświadczenia swojego autorytetu”. Zob. także Bocheński, „Co to jest autorytet?”, 227 i n., 260 i n., 264.

klienta, sytuacja nie budzi wątpliwości. W oczach klienta wypowiedź ta może – i często w praktyce tak bywa – być rozumiana jako sformułowanie nakazu przez autorytet deontyczny. Spójrzmy na tę sytuację komunikacyjną z dwóch punktów widzenia. Z punktu widzenia prawnika istotnym tematem konwersacji jest ustalenie za pomocą reguł walidacyjnych i interpretacyjnych treści obowiązku ciężącego na kliencie. Z punktu widzenia klienta zaś sformułowanie przez prawnika konkluzji jest łączone z celem, który klient chce osiągnąć (w zapisie symbolicznym: „Z”) i w efekcie klient staje się, być może wbrew intencji prawnika, podległy autorytetowi deontycznemu prawnika. Analogicznie zinterpretować można każdą inną sytuację, w której używane są zdania deontyczne. Dla obrotu prawnego ciekawym przypadkiem używania i nadużywania wskazanej dwuznaczności są wypowiedzi powołujące się na zgodny pogląd doktryny (*opinio communis doctorum*). Stwierdzenie – przykładowo, w komentarzu prawniczym – że dominujący jest taki a taki pogląd, jest technicznie wypowiedzią z domeny  $D_{dogm}$  i dotyczy zreferowania treści normy prawnej tak, w jaki sposób jest postrzegana przez większość prawników zabierających głos w odniesieniu do danej kwestii. Jest to szczególnie przykład powołania się na autorytet epistemiczny<sup>[78]</sup>. W tle jednak dostrzec można roszczenie do uznania autorytetu deontycznego owej „większości”. I znowu, spójrzmy na tę sytuację komunikacyjną z dwóch punktów widzenia. Z perspektywy autora komentarza powołanie się na *opinio communis* jest walką o uznanie autorytetu epistemicznego autora (jeśli się z ową „większością” zgadza). Z punktu widzenia czytelnika zaś wiązać się to może z przekonaniem o istnieniu autorytetu deontycznego, którego „większość doktryny” jest nosicielem. Nie trzeba długo szukać, żeby znaleźć w pismach formułowanych w obrocie prawnym passusy, które ujawniają, że autor pisma uznaje „pogląd większości” za niekwestionowalny i decydujący argument w dyskursie interpretacyjnym – czyli, w terminologii niniejszego tekstu, za autorytet deontyczny.

<sup>78</sup> Zakładamy tu życzliwie, że autor powołujący się na dominujący pogląd doktryny robi to rzetelnie i zasługuje na przypisanie mu przez czytelnika autorytetu epistemicznego. W praktyce bardzo często spotkać się można w dyskursach interpretacyjnych (zarówno abstrakcyjnych jak i operatywnych) na gołosłowne powoływanie się na rzekomą „większość”. Składną, argument „z większości” jest nad wyraz słabym argumentem, w zasadzie niedopuszczalnym w dyskursie naukowym.

## 5 | Wnioski

W niniejszej pracy przeprowadzono analizę pojęcia autorytetu prawników. Analiza ta została oparta na definicjach zaproponowanych przez Bocheńskiego. Na podstawie przyjętych założeń podjęto próbę doprecyzowania elementów relacji zarówno autorytetu epistemicznego prawników, jak i autorytetu deontycznego prawników. Analizy te wzbogacono o problem nadużycia autorytetu przez prawników. Wyniki analiz poświęconych elementom relacji obu rodzajów autorytetu prawników, zwłaszcza zaś dziedziny ich autorytetu, pozwoliły z kolei podjąć próbę ustalenia kryteriów racjonalnego (rozsądnego) uznania autorytetu prawników: zarówno epistemicznego, jak i deontycznego. Ustalenia poczynione w odniesieniu do tego zagadnienia wydają się nam najistotniejsze społecznie i stąd godne uwypuklenia.

Po pierwsze, racjonalne (rozsądne) przypisanie danemu prawnikowi autorytetu epistemicznego ograniczone jest do wybranych subdziedzin prawa, przede wszystkim do subdziedziny dogmatyki prawniczej. Nawet jednak w tej subdziedzinie chodzić może jedynie o wąsko zakreślone obszary w ramach określonej gałęzi prawa. Nie sposób wskazać przy tym ani jednego kryterium, którego spełnienie gwarantowałoby racjonalność (rozsądek) uznania określonego prawnika za autorytet epistemiczny przez nie-prawnika (audytorium zewnętrzne). Co więcej, uznanie autorytetu pozostaje w sferze wolności każdego nie-prawnika (audytorium zewnętrzne); na nikim nie ciąży jakkolwiek pojęty obowiązek uznania w kimś autorytetu epistemicznego. Jeśli ktoś zdecyduje się już uznać określonego prawnika za autorytet epistemiczny, przypisze określony stopień prawdopodobieństwa zdaniom deontycznym przez prawnika takiego wypowiedzianym; stopień ten będzie wyższy niż 0,5, ale, o ile postępowanie tego, kto uznał autorytet, ma być racjonalne, nie może sięgnąć 1. Dokładnie to samo dotyczy racjonalnego (rozsądnego) przypisania danemu prawnikowi autorytetu deontycznego. Uznanie to jest racjonalne (rozsądne) w zasadzie tylko o tyle, o ile dotyczy takiej subdziedziny prawa, w której możliwe było uprzednie uznanie określonej osoby za prawniczy autorytet epistemiczny. Innymi słowy, racjonalność (rozsądek) uznania określonego prawnika za autorytet deontyczny jest w zasadzie pochodną racjonalności (rozsądku) uznania takiego prawnika za autorytet epistemiczny. Zaufanie do norm ustanowionych przez autorytet deontyczny również nie może być (o ile ma pozostać racjonalne czy rozsądne) całkowite przynajmniej w tym sensie, że

prawdopodobnie nigdy realizacja wyznaczonego w normie postępowania nie będzie z całą pewnością gwarantowała urzeczywistnienia zdarzenia, którego pragnie osoba uznająca autorytet deontyczny.

Konieczną konsekwencją powyższych ustaleń jest stwierdzenie, zgodnie z którym poza wskazanymi, zdecydowanie wąskimi obszarami nie ma możliwości racjonalnego (rozsądnego) przypisania prawnikom autorytetu epistemicznego, a w konsekwencji deontycznego. W szczególności, prawnicy nie mają żadnych szczególnych kompetencji w zakresie szeroko rozumianej moralności. Przy spełnieniu bardzo surowych, niemal we współczesnych czasach nieosiągalnych kryteriów, możliwe jest wyróżnienie określonego prawnika jako autorytetu moralnego jedynie w tym sensie, że poglądy takiego prawnika w odniesieniu do tego, co jest sprawiedliwe mogłyby zostać uznane za godne szczególnie wnikliwego rozważenia przez każdego nie-prawnika, niezależnie od wyznawanej przez niego doktryny moralnej. W konsekwencji, wyznaczone przez prawników rozumienie nazw wartości, będących fragmentami przepisów prawnych, czy też przywoływanymi w doktrynach filozoficzno- i politycznoprawnych nie może zostać racjonalnie (rozsądnie) uznane za bezdyskusyjne przez nie-prawników (audytorium zewnętrzne). Nie-prawnicy (audytorium zewnętrzne) muszą się wprawdzie podporządkować decyzjom tych prawników, którym system prawny (w odniesieniu do sędziów TK czy np. Rzecznika Praw Obywatelskich za hipostazą systemu prawnego kryją się w istocie członkowie partii politycznych zasiadający w parlamencie, czy wręcz szefowie tych partii) nadał szczególną władzę (zwłaszcza sędziom), ale zachowują pełne prawo do własnego osądu moralnego i własnego rozumienia nazw wartości (wyznawania takich czy innych doktryn moralnych, filozoficzno- i politycznoprawnych).

Rozważania poświęcone elementom relacji konstruujących autorytet prawniczy zostały wzbogacone o zagadnienie nadużycia przez prawników autorytetu. Wprawdzie odpowiedź na pytanie o przyczyny nadużywania autorytetu i społeczne skutki tego nadużywania musi zostać pozostawione odpowiednio psychologii (psychologii społecznej) i socjologii (a samo nie-łojalne powołanie się na autorytet jako argument za jakąś tezą, zwane popularnie *argumentum ad auctoritatem*, innego rodzaju rozważaniom filozoficznym), niemniej wydaje się niemal pewne, że nadużywanie autorytetu wiąże się z problematyką racjonalnych kryteriów jego uznania. Można powiedzieć, a będzie to wniosek bardzo dla (niektórych) prawników niemiły, że nieufność do, najprościej mówiąc, tez czy nakazów głoszonych przez prawników, zwłaszcza tez i nakazów z dziedziny moralności, jest jak

najbardziej uzasadniona. Ogólny wydzźwięk naszych wywodów jest taki, że do dziedzin wiedzy, które Bocheński uznawał za szczególnie podatne na pokusę nadużywania autorytetu (ekonomia polityczna, filozofia, teologia, sztuka militarna)<sup>[79]</sup>, trzeba dopisać nauki prawne. Pokusa ta nie ogranicza się przy tym do roszczeń z zakresu wiedzy, której prawnicy nie posiadają. Roszczenia wysuwane przez niektórych przynajmniej prawników, aby uznać ich za autorytety deontyczne, tj. do tego, aby nie-prawnicy (audytorium zewnętrzne, „lud”) akceptował to, co mu prawnicy, zwłaszcza w odniesieniu do moralności (doktryn filozoficznych, politycznych itp.), powiedzą czy obwieszczą, stanowi – nie wahamy się użyć tego słowa – zdumiewające urojenie prawników wysuwających takie roszczenia.

Powyższe rodzi wniosek, który przez prawników mających skłonność do nadużywania autorytetu wzbudzi z pewnością wielkie oburzenie. Skoro prawnikom żadne szczególne kompetencje pozadogmatyczne, w tym zwłaszcza moralne, nie przysługują, a sądy konstytucyjne zajmują się w przeważającej mierze, jeśli nie niemal wyłącznie, właśnie moralnością<sup>[80]</sup>, należałoby pomyśleć o wybieraniu sędziów tych sądów w wyborach powszechnych (a w każdym razie w inny sposób i przy przyjęciu innych

---

<sup>79</sup> Zob. Bocheński, „Co to jest autorytet?”, 230 i n.; Bocheński, *Sto zabobonów*, 26. Zob. też. Brożek, „Bocheński on authority”, 126; Banach, „Zagadnienie autorytetu”, 156.

<sup>80</sup> Dzieje się to w sposób zupełnie jawny wówczas, gdy sądy konstytucyjne podejmują takie kwestie jak aborcja, eutanazja czy kara śmierci; w sposób ukryty wówczas, gdy na podstawie określonej klauzuli generalnej (np. art. 2 Konstytucji RP) konstruują doktryny filozoficzno- i politycznoprawne (albo wiążą jedną z istniejących wcześniej doktryn z klauzulą generalną). Warto odnotować, że sąd konstytucyjny w ujęciu zaproponowanym przez H. Kelsena w ogóle się takimi sprawami nie miał zajmować, ograniczając się do rozstrzygania konfliktów kompetencyjnych między organami władzy publicznej i kontroli wydawania aktów normatywnych na podstawie i w granicach przyznanych przez konstytucję kompetencji. Kompetencje te nie były przy tym ograniczane klauzulą generalną spełniającą funkcjonalnie rolę „demokratycznego państwa prawnego urzeczywistniającego zasady sprawiedliwości społecznej”, zwłaszcza zaś nie były ograniczane przez inne niż polityczne wolności i prawa człowieka i obywatela. W tym kontekście warto przytoczyć trafny pogląd Wojciecha Sadurskiego, Trybunał Ostateczny, Rzeczpospolita nr 249 (1999) z 23.10.1999, A10, wedle którego „[s]pór co do rzeczywistej treści [...] ogólnych norm konstytucji nie jest [...] kwestią odkrywania rzeczywistej, <obiektywnej> ich treści, ale sporem o wartości. W tej sytuacji można w dobrej wierze spierać się co do najlepszego rozumienia norm konstytucyjnych. W sporach tych nikt jednak nie ma racji, gdyż jest to w istocie konfrontacja rozbieżnych systemów wartości. Kwalifikacje prawnicze nie predystynują nikogo do fundamentalnych rozstrzygnięć moralno-politycznych, jakich trzeba dokonywać

założeń, niż dzieje się to obecnie). Wniosek taki wydaje się wręcz konieczny do przyjęcia, jeśli na poważnie przyjmiemy, że każdy dysponuje równą wolnością w zakresie wyboru doktryny moralnej (politycznoprawnej itp.), którą będzie wyznawał. Uzasadniają go również rozważania nad autorytetem moralnym rozumianym jako wzór osobowy i nad tzw. autorytetem solidarności: przyjęto w wyniku tych rozważań, że przy spełnianiu określonych kryteriów (dokładnie takich samych dla prawników i nie-prawników) również prawnicy mogą uznać autorytet deontyczny nie-prawnika w jednej z subdziedzin prawa, mianowicie aksjologii.

Wnioski nasze można uogólnić, uważamy, na każdą dziedzinę poznania, w którym ujawnia się fenomen wielopłaszczyznowego opisu dziedziny tegoż poznania. We współczesnych dyskusjach epistemologicznych wybrzmiewa pogląd, że w gruncie rzeczy każda domena, nawet najbardziej twardej nauki przyrodniczych (*hard science*)<sup>[81]</sup>, jest co najmniej dwupłaszczyznowa – zawiera element opisu „realności” przedmiotu poznania oraz element wartościowania dziedziny poznania. Warto wskazać na kilka dziedzin poznania, w których opisana przez nas problematyka (nad)używania autorytetu jest obecna i zapewne warto byłoby, by eksperci z tych dziedzin osobno ją przeanalizowali:

- „autorytety etyczne” – powoływanie się na wiedzę historyczno-filozoficzną z zakresu etyki w sporach praktycznomoralnych;
- „autorytety artystyczne” – powoływanie się na wiedzę z zakresu estetyki opisowej danej dziedziny sztuki (film, teatr, malarstwo etc.) w celu uzyskania wpływu na kształtowanie polityki kulturalnej (mecenatu) instytucji publicznych i prywatnych;
- „autorytety teologiczne” – powoływanie się na wiedzę z zakresu teologii w sporach o kształtowanie relacji państwa i związków wyznaniowych w społeczeństwie;

---

w procesie interpretacji ogólnikowych norm konstytucyjnych”; zob. także Gwiazdowski, Stanowisko w sprawie sporów, 8 i n.

<sup>81</sup> Choć jest to poza tematem opracowania, zaznaczmy *pro domo sua*, że sympatyzujemy z tym poglądem. Łatwo zauważyć, że współczesne dyskusje w naukach przyrodniczych obfitują w spory, gdzie autorytety epistemiczne i deontyczne mieszają się z argumentacją aksjologiczną spoza domeny danej dziedziny. Przykładowo, w naukach o Ziemi (spór o cele globalnej polityki klimatycznej), w biologii (spór ewolucjonistów z kreacjonistami i zwolennikami inteligentnego projektu), w kosmologii (spór o stworzenie „z niczego” i jego teologiczne konsekwencje).

- „autorytety politologiczne” – powoływanie się na wiedzę z zakresu politologii w celu wywarcia wpływu na polityków w procesie kreowania celów i programów politycznych;
- „autorytety pedagogiczne” – powoływanie się na wiedzę z zakresu pedagogiki w celu wywarcia wpływu na rodziców w procesie projektowania ścieżki wychowawczo-edukacyjnej ich dzieci.

## Bibliografia

- Aronson Elliot, Timothy D. Wilson, Robin M. Akert, *Psychologia społeczna* (Poznań: Wydawnictwo Zys i Ska, 2012).
- Banach Wojciech M., „Zagadnienie autorytetu. O. Józefa Marii Bocheńskiego analiza problemu” *Filo-Sofja*, nr 2 (2013): 151-157
- Bogucki Olgierd, *Model wykładni funkcjonalnej w derywacyjnej koncepcji wykładni prawa*. Szczecin, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, 2016.
- Bocheński Józef Maria, *Sto zabobonów*. Kraków: Wydawnictwo Philed, 1994.
- Bocheński Józef Maria, *Co to jest autorytet?* [w:] Józef Maria Bocheński, *Logika i filozofia. Wybór pism*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1993.
- Brożek Anna, „Bocheński on Authority” *Studies in East European Thought*, 65 (2013): 115-133 <https://doi.org/10.1007/s11212-013-9175-9>.
- Dickens Karol, *Klub Pickwicka*. Wrocław, Wydawnictwo Dolnośląskie, 1997.
- Gwiazdowski Robert, *Stanowisko w sprawie sporów politycznych o władzę sędowniczą*. Warszawa: Wydawnictwo Warsaw Enterprise Institute, 2017.
- Jabłońska-Bońca Jolanta, „Autorytety prawnicze. Pomiedzy pragnieniem prawdy i dobra wspólnego a potrzebami rynku wiedzy i władzą”, [w:] *W poszukiwaniu dobra wspólnego. Księga jubileuszowa Profesora Macieja Zielińskiego*, red. Agnieszka Choduń, Stanisław Czepita. 935-948. Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, 2010.
- Jakubiec Halina, Jan Woleński, „Wielopłaszczyznowość a jedność teorii prawa” *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace z Nauk Politycznych*, z. 20 (1984): 71-79.
- Kobiela Filip, „Autorytet epistemiczny w sytuacji epistemicznej” *Filozofia Nauki*, nr 1 (2016): 123-139.
- Kubalica Tomasz, „Kontrowersje wokół autorytetu w świetle analiz Józefa M. Bocheńskiego na tle współczesnej recepcji idei Oświecenia” *Ruch Filozoficzny*, nr 3 (2020): 53-71. doi: <https://doi.org/10.12775/RF.2020.034>.



- Kubalica Tomasz, „The Relation of Master and Disciple Against the Background of Józef M. Bocheński’s Logic of Authority” *Studies in East European Thought*, 74 (2022): 225–240. doi: 10.1007/s11212-021-09446-x. <https://link.springer.com/article/10.1007/s11212-021-09446-x>.
- Łakomy Jakub, „Wpływ koncepcji ontologicznej złożoności prawa i wielopłaszczyznowości metodologicznej prawoznawstwa na ogólną refleksję o prawie”, [w:] *Wpływ teorii Jerzego Wróblewskiego na współczesne prawoznawstwo*, red. Tomasz Bekrycht, Marek Zirk-Sadowski. 1–15. Warszawa: C.H. Beck, 2011.
- Mularski Krzysztof, „O pewnej wizji dogmatyki prawa jako nauki” *Państwo i Prawo*, nr 8 (2018): 20–35.
- Mularski Krzysztof, „Kilka uwag o granicach prawa i dyskusji nad tymi granicami”, [w:] *Problemy pogranicza prawa cywilnego* red. Rafał Szczepaniak. 63–102. Warszawa: Wolters Kluwer, 2022.
- Naturalizm prawniczy. Stanowiska* red. Janusz Stelmach, Bartosz Brożek, Łukasz Kurek, Katarzyna Elias. Warszawa: Wolters Kluwer, 2015.
- Naturalizm prawniczy. Granice* red. Janusz Stelmach, Bartosz Brożek, Łukasz Kurek. Warszawa: Wolters Kluwer, 2017.
- Sadurski Wojciech, „Trybunał ostateczny” *Rzeczpospolita*, 23 października 1999.
- Sękowski Piotr, „Autorytet – teoria i eksperyment. Bocheński versus Milgram” *Hybris*, nr 17 (2012): 20–49.
- Woleński Jan, „Naturalizm w teorii prawa”, [w:] *W poszukiwaniu dobra wspólnego. Księga jubileuszowa Profesora Macieja Zielińskiego*, red. Agnieszka Choduń, Stanisław Czepita. 899–912. Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, 2010.
- Wróblewski Jerzy, „Problem ontologicznej złożoności prawa”, [w:] *Prawo: metodologia – filozofia – teoria prawa*, red. Kazimierz Opałek, Jerzy Wróblewski. 86–96. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1991.
- Zajęcki Maurycy, *Aksjologiczna interpretacja prawa (studium z metodologii i teorii prawa)*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Semper, 2017.
- Zajęcki Maurycy, „Presupozycje tekstu jako narzędzie analizy w naukach historycznoprawnych i w teorii prawa”, [w:] *Filozofia a sfera publiczna*, red. Piotr Orlik, Krzysztof Przybyszewski. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii UAM, 2012.
- Zieliński Maciej, Olgierd Bogucki, Agnieszka Choduń, Stanisław Czepita, Beata Kanarek, Andrzej Munczewski, „Zintegrowanie polskich koncepcji wykładni prawa” *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny*, nr 4 (2009): 23–39. <https://repozytorium.amu.edu.pl/server/api/core/bitstreams/f7302953-7bbf-4471-af-97-3fccb976bbb4/content>.

- Ziemiński Zygmunt, *Problemy podstawowe prawoznawstwa*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1980.
- Ziemiński Zygmunt, „Założenia faktyczne wypowiedzi normatywnych” *Etyka*, nr 15 (1977): 127-141. <https://doi.org/10.14394/etyka.298>.
- Zirk-Sadowski Marek, Bartosz Wojciechowski, Tomasz Bekrycht, „Wstęp”, [w:] *Integracja zewnętrzna i wewnętrzna prawoznawstwa*, cz. 1, red. Marek Zirk-Sadowski, Bartosz Wojciechowski, Tomasz Bekrycht. 7-13. Łódź: Wydawnictwo UŁ, 2014. [https://wydawnictwo.uni.lodz.pl/wp-content/uploads/2016/04/Jurysprudencja-2\\_Zirk-Sadowski.pdf](https://wydawnictwo.uni.lodz.pl/wp-content/uploads/2016/04/Jurysprudencja-2_Zirk-Sadowski.pdf).

